**Nr. 201. Kraków, Piątek 4 Września 1891. Rocznik X.**

# NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. w. a. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 t. |
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów: — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

**W miejscu** . . . . **1** zł. **80** ct.
**z przesełką pocztową w Austryi** . . **2** zł. — ct.
**w cesarstwie niemieckiem** . . **2** zł. **50** ct.

**Już wyszła z druku broszura pt.:**

### „Dwie opinie“

odpowiedź *N. Reformy* Stanisławowi hr. Tarnowskiemu na książkę p. t.:

**„Z doświadczeń i rozmyślań“.**

Cena broszury w miejscu i na prowincyi **30** centów.

**Od zamiejscowych** przyjmuje zamówienia **tylko** Administracya *Nowej Reformy*.

W miejscu nabywać można: w Administracyi (Ul. św. Jana l. 13), i w agencyach *Nowej Reformy* i we wszystkich księgarniach.

## Zjazd cesarzów.

Teraźniejsze wielkie manewry cesarskie z główną kwaterą w Schwarzenau odbywają się pod okiem cesarza austryackiego, cesarza niemieckiego i króla saskiego. Siły wojska zgromadzonego są niezwykle wielkie, bo wynoszą razem 101½ batalionów piechoty, w czem są trzy brygady obrony krajowej, — 60⅓ szwadronów jazdy i 162 dział. Podczas tych manewrów odbędzie się po pierwszy raz na niebywałą dotąd miarę próba nowej broni i prochu bezdymnego. Już ta okoliczność nadaje manewrom większe znaczenie w sferach wojskowych; jeszcze większe znaczenie ma ta okoliczność, że tu komenda wojskowa ma złożyć popis swego uzdolnienia do poruszania wielkich mas wojska wszelkiej broni i zaopatrywania go w żywność. Nowożytne armie różnią się od dawniejszych nietylko bronią i wszelakiego rodzaju przyborami wojennemi technicznie wydoskonalonemi, w czem się nawzajem prześcigają, ale olbrzymiemi liczbami ludzi i koni. Żywienie ich, nagromadzenie odpowiednich zapasów i dostarczanie na czas i w należytej chwili — jest zadaniem, o którem dawniej nie miano wyobrażenia. Większą trudnością jest poruszanie tych mas wojskowych na wielkich obszarach tak, aby sobie nie zawadzały, lecz nawzajem uzupełniały się i wspierały. Poruszanie tych mas — według zdania osób kompetentnych — jeżeli się w danym razie powiedzie, może nieprzyjacielowi zadać klęskę nawet bez rozstrzygającego boju. Samo wczesne zajęcie ważnych pozycyj na szerokim obszarze będzie decydującą chwilą w powodzeniu, bo zmusi nieprzyjaciela cofnąć się nawet bez boju.

Otóż w tej mierze wielkie manewry mają być z jednej strony szkołą dla sztabu jeneralnego, z drugiej popisem przed monarchami.

Atoli manewry teraźniejsze mają oprócz wojskowego — jeszcze niepospolitej doniosłości znaczenie polityczne — dlatego, że obaj cesarze przybyli na nie nie tylko ze sztabami wojennemi, ale i z kierownikami spraw zagranicznych. Pobyt hr. Kalnoky'ego i kanclerza Caprivi'ego w głównej kwaterze przy boku cesarzy nabiera wielkiego znaczenia właśnie teraz po szumnych demonstracyach francusko-rosyjskich pod Kronstadtem, w chwili, kiedy we Francyi i w Rosyi jeszcze nie ostygła gorączka, wywołana podejrzanej wiarogodności wieściami o bliższem porozumieniu się, a nawet o przymierzu między temi dwoma mocarstwami, które przez sam fakt przymierza potrójnego mocarstw środkowej Europy i dość wyraźną życzliwość Anglii dla nich skazane były na odosobnienie, a więc na stratę swego wpływu na bieg wypadków w Europie, a szczególnie na wschodzie.

Mimo manewrów wojskowych obaj cesarze znajdą z pewnością dość czasu swobodnego, aby omawiać sprawy polityczne, a obaj kierownicy spraw zagranicznych nie będą mieć żadnej przeszkody do roztrząsania sytuacyi w najdrobniejszych szczegółach i do zawarcia umów na wszelkie wypadki.

Do czego owe konferencye i umowy odnosić się mogą, o tem pole mniej lub więcej prawdopodobnych domysłów jest szerokie i bardzo ponętne, ale wstrzymujemy się od nich; wyniki tych konferencyj okażą się zwolna i wyraźnie — bądź na polu traktatów cłowo-handlowych, bądź w stosunku do spraw wschodnich. Na wszelki wypadek przymierze potrójne dozna wzmocnienia w odpowiedzi na zbliżenie się Francyi z Rosyą — czy dla utrwalenia pokoju, to się dopiero pokaże.

## Wielkie manewry w Austryi.

(*Oryginalne sprawozdanie.*)

*Schwarzenau, 1 września.*

Cała Dolna Austrya na lewym brzegu Dunaju zamienioną została od dni kilku na olbrzymie koczowisko wojsk różnej broni, które wychodzą z ulów załogowych i rojami ciągną ku matecznikowi kwatery manewrowej, jedni w tę, drudzy w ową stronę, wyciągniętym marszem, albo konno kłusem wśród skwaru letniego, obładowani jucznie wojennemi przyborami. Można sobie wyobrazić trudy tych forsownych marszów w pełnym rynsztunku przy dwudziestu kilku stopniach Reamura! To też nie dziw, że z twarzy wygląda prawie każdy z nich zbiedzonym. Na zielonych łąkach, w cieniu lasu spoczywają chwilę, potem dalej do swego korpusu. Na kolejach żelaznych także ruch nadzwyczajny. Na kolei Franciszka Józefa, przerzynającej kraj manewrów, zdwojono liczbę pociągów kursujących. A są one nabite podróżującymi. Wojsko przeważa, ale też dużo i ciekawych cywilistów, z których jedni zdążają do Horn, drudzy do Gopfritz, a inni do Schwarzenau. Po stacyach wszędzie ścisk wojska, wszędzie szczęk broni, rwetes, hałas, bieganina, konfuzye, przyjmowanie i dawanie rozkazów i zleceń, szarże wojskowe z uroczystemi minami, jednem słowem natężenie, zamięszanie, gorliwość i bezwzględność służbowa, a do tego zgiełku mięsza się tu i owdzie huk armat i wystrzałów karabinowych, jak gdyby toczyła się zacięta walka, jak gdyby nieprzyjaciel był — *ante portas*. A tymczasem wszystkie te strzały są ślepe, a cały ruch wojskowy to niewinna ewolucya: jest to wojenna — igraszka, chociaż olbrzymi trud biorących w niej udział i olbrzymie milionowe koszta, jakie za sobą pociąga — igraszką bynajmniej nie są.

Część Dolnej Austryi na lewym brzegu Dunaju — widownia wielkich cesarskich manewrów, które jutro się zaczynają, a 7 września się kończą, znaną jest pod nazwą „*Waldviertel*.“ Tu też leży rezydencya sławnego Schönerera Z w e t l, a raczej R o s e n a u, w około po wsiach i miasteczkach pełno jego stronników. W a l d v i e r t e l jest zatem krajem narodowo-niemieckim, a nadto dość silnie antysemityzmem zabarwiony. Zwetl, Krems, Horn, Raps, Geras, Waidhofen to główne siedliska sekty politycznej Schönerera, kolebki antysemityzmu, który stąd przeniesionym został do Wiednia. Krajobrazowo jest ta część Dolnej Austryi bardzo jednostajną. W około równina przerywana falistemi pagórkami i zalesionemi skalistemi wąwozami. Teren jednak wznosi się dość znacznie do góry aż do pasma górzystych pagórków zwanych Manhardtsberg. Wsie są rzadkie, ale dość ludne i pięknie zabudowane. Okazałe kościoły i domy z czerwono pomalowanemi dachami są ich odrębnemi znamionami. Lud wiejski dość zamożny i inteligentny.

Takim jest „Waldviertel“ w ogólnym zarysie, a cichy zresztą ten zakątek ziemi nabiera obecnie rozgłosu niemało, rzec można, europejskiego, przez „cesarskie“ manewry, a raczej przez spotkanie się dwóch zaprzyjaźnionych cesarzy, mianowicie cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem, spowodowane formalnie manewrami, istotnie zaś mające przyczyny o głębszych politycznych względach i celach.

W polu przeciwko sobie stoją dwa korpusy armii przedstawiające dwie armie nieprzyjacielskie, — mianowicie korpus 2 zachodnią armiję z główną kwaterą w miasteczku Schrems pod dowództwem generała broni hr. Grünne z generalnym szefem sztabu pułkownikiem Czibulką, zaś korpus 8, armiję wschodnią z główną kwaterą w miasteczku Waidhofen an der Thaja, pod dowództwem generała broni barona Schönfelda z generalnym szefem sztabu podpułkownikiem Reschen. Wyższe kierownictwo prowadzi marszałek arcyksiążę Albrecht, którego główna kwatera znajduje się w Göpfritz, stacyi kolei Franciszka Józefa, poniekąd wśrodku głównych kwater obydwu armij. Tu znajdują się także arcyksiążęta Wilhelm i Rainer. W manewrach bierze udział prócz 2 i 8 korpusu armii, 3 dywizya piechoty z 1 i 2 dywizyą konnicy, z 41, 42 i 43 brygadą obrony krajowej, razem 101½ batalionów, 60⅓ szwadronów konnicy i 162 dział. Kompania liczy 130, szwadron 150 ludzi, tak że ogólna liczba żołnierzy i oficerów biorących udział w manewrach wynosi przeszło 76000. Manewry odbywać się będą 3, 4, 5 i 7 września, w niedzielę 6 września dzień spoczynku.

Obiedwie główne armie postępują przeciwko sobie w dolinie Dunaju. Armia wschodnia ma rozkaz maszerować na Gmund, stacyę kolei Franciszka Józefa, na samej granicy pomiędzy Czechami a Dolną Austryą, zaś korpus 8, armia zachodnia ma zająć okolicę koło Horn. Obydwaj głównodowodzący a względnie komendanci korpusów, mają zupełną wolność akcyi.

Cesarz niemiecki zmienił drogę. Przybędzie on bowiem do Horn przez Pragę a nie koleją północno-zachodnią na Znaim i Zellerndorf. Przyjazd jego do Horn nastąpi 3 września o godzinie 7 minut 45 z rana, gdzie go cesarz, król saski, i książęta krwi, oczekiwać będą i gdzie uroczyste powitanie nastąpi. Następnie udadzą się obydwaj cesarze na manewry, a wieczorem do Schwarzenau, gdzie przez cały czas manewrów zamieszkają w zamku barona Wittmanna.

Na przyjęcie cesarza niemieckiego przybędzie także arcyksiążę Karol Ludwik z swą małżonką arcyksiężną Maryą Teresyą i synem arcyksięciem Ferdynandem d'Este, co przyjęciu cesarza niemieckiego nada znamię serdecznego, rodzinnego przyjęcia. Arcyksiążę Karol Ludwik zamieszka na plebanii w wiosce Windigstein, oddalonej o ćwierć mili od Schwarzenau.

Wojskowi a t a c h é s obcych poselstw znajdują się w głównej kwaterze a r c y k s i ę c i a Albrechta w Göpfritz.

*G. Smólski.*

## Rocznica czeska.

Naród czeski święci w dniu 6 września wielką pamiątkową rocznicę. Sto lat temu w dniu tym pamiętnym po długiej przerwie lat włożył cesarz Leopold II na skroń swą koronę królewską św. Wacława i uroczystym aktem tym, odbytym z nieopisaną okazałością na zamku Hradczyńskim w Pradze, zacisnął na nowo węzły łączące dynastyę habsburską z krajem i narodem czeskim.

W dniu 6 września 1791 zgromadzone w wielkiej sali koronacyjnej na zamku Hradczyńskim stany czeskie zaprzysięgły wierność swemu koronowanemu królowi, który wznowił tradycye dziejowej przeszłości i świetności Czech, dźwignął kraj z upadku i przygnębienia i zrywając z dawnym systemem poprzedników, dozwolił na rozbudzenie się uczuć narodowych w społeczeństwie czeskiem.

Koronacya cesarza Leopolda II na króla Czech i krótki lubo obfity w dobroczynne swe dla narodu czeskiego skutki okres rządów tego monarchy, zainaugurowały nową epokę odrodzenia się narodu czeskiego. Był on orzeźwiającą rosą, która po mrokach rządów Józefa II poprzedziła świt nowej ery i dźwiganie się narodu z wiekowego przygnębienia. Od owej pamiętnej chwili datują się początki tych wytrwałych usiłowań, tego wielkiego działa odradzania się narodu, które w sto lat później tak świetne wyniki przynieść miało.

I oto dziwnym zbiegiem okoliczności stuletnia rocznica ostatniej koronacyi cesarza Leopolda na króla czeskiego zeszła się z chwilą wielkiego zwycięztwa i tryumfu narodu czeskiego, odniesionego na polu społecznej i ekonomicznej pracy. Aczkolwiek wielkie dzieło odrodzenia, rozpoczęte przez króla Leopolda, napotkało w historyi bieżącego stulecia na wielkie przeszkody, aczkolwiek rozwój i postęp jego niejednokrotnie był tamowany, to jednak wytrwałość i ufność w swe siły, wsparta pracą i solidarnością, dozwoliła Czechom stuletnie usiłowania uwieńczyć tak świetnym pomnikiem, jakim jest tegoroczna wystawa jubileuszowa.

Jesteśmy dziś w przededniu wielkiej uroczystości, którą naród czeski obchodzić zamierza wielką patryotyczną manifestacyą nietylko na placu wystawy, ale i w całym kraju. Korzystamy z tej sposobności, aby pobratymcom naszym, z którymi łączyły nas w przeszłości zawsze tylko jasne wspomnienia, a do dziś łączy nietylko wspólność plemienna ale i wspólność celów i dążeń, przesłać wyrazy naszej radości i naszych życzeń, aby na rozpoczętej drodze wywalczyli sobie resztę tych praw narodowych, które im tak słusznie się należą.

## Głód w Rosyi.

Korespondent *Now. Wremia* z Niżnego Nowogrodu opisuje ponury obraz klęski głodowej w nadwołżańskich guberniach. Zdaniem jego, liczba dotkniętych nieurodzajem jest ogromną i obejmuje przytykającą do Wołgi połać gubernii kazańskiej i symbirskiej. Tam w niezliczonych odludnych wioszczynach, zamieszkałych przeważnie przez Tatarów, rozpoczął się już głód. Nie lepiej stoją rzeczy obecnie i w gubernii kostromskiej i niżnionowogrodzkiej. W tej ostatniej najwięcej ucierpiały trzy powiaty: arzamaski, łukojanowski i sergacki. W innych powiatach jest nieco lepiej dla tego, że ludność miejscowa prócz pracy rolniczej, znajduje znaczny poratunek w przemyśle domowym i w zarobku przy statkach, kursujących na Wołdze lub też chodzi na zarobki w inne okolice.

Natomiast wspomniane trzy powiaty żyją wyłącznie z uprawy ziemi. Wskutek długotrwałych upałów i posuchy, zasiewy ozime przepadły zupełnie, a na jare bardzo mała jest nadzieja. W powiecie arzamaskim ludność wiejska doszła obecnie do ostatecznej ruiny. Niektóre rodziny po kilka dni siedzą literalnie bez kawałka chleba. Włościanie sprzedają nietylko bydło i konie, ale nawet odzież. Zauważyć należy, że taki stan tych nieszczęśliwych pomimo obecnego nieurodzaju, był stopniowo przygotowywany jeszcze przeszłorocznemi klęskami.

Dotychczas włościanie sprzedawali na targach tylko zbędne lub nie bardzo potrzebne im bydło, teraz zaś ryzykują pozostać zupełnie bez niczego. W powiecie łukojanowskim jest nie mało takich rodzin, które dotychczas żyły w pełnym dostatku i same dopomagały innym, a teraz zaczęły posyłać dzieci za żebraniną. W całym tym powiecie naliczyć można zaledwie 5% mieszkańców, posiadających niewielkie zapasy zboża lub w ogóle jakie takie środki wyżywienia.

Smutny ten obraz jeszcze smutniejszym się okazuje wskutek ohydnego rzemiosła „kułaków“ i lichwiarzy, którzy korzystają z cudzej biedy. W rozmaitych odludnych okolicach wyrabiają oni z nieszczęśliwym ludem rzeczy wprost oburzające. Na przykład według wiadomości pochodzących z powiatu arzamaskiego miejscowe „kułaki“ zupełnie duszą chłopów. Korzystając z tej okoliczności, że włościanie zmuszeni są kupować mąkę tylko w nieznacznych ilościach, po 10 do 40 funtów, i nie mają możności kupować jej na targach o 15 do 30 wiorst odległych, kułaki sprzedają pud mąki (40 funtów) po półtora rubla i drożej. I jak ma sobie poradzić nieszczęśliwy chłop z „kułakiem“ w głuchej wioszczynie? Mimo woli musi ulegać jego samowoli i płacić mu tyle, ile ten chce udrzeć. Faktów podobnych było mnóstwo, i można powiedzieć bez przesady, że praktyki kułaków wszędzie podwoiły i bez tego już okropną klęskę, spowodowaną nieurodzajem.

Dla zapobieżenia klęsce rząd rosyjski przedsięwziął szereg energicznych środków, nie czekając zimy (jak u nas). Skoro tylko w Niżnym Nowogrodzie otrzymano wiadomość, że ludność w niektórych miejscowościach zaczęła już cierpieć głód, natychmiast z rozporządzenia gubernatora miejscowe wielkie firmy zbożowe musiały wysłać wielki transport mąki żytniej (15.000 worów) do Wasylsurska, Isady i Rabotki dla rozdania między najbiedniejszych włościan powiatów arzamaskiego, wasylskiego, kniahininskiego, łukojanowskiego, makarjewskiego i sergackiego. Mąkę

# NASZA SZKAPA.

NOWELA

przez

**Maryę Konopnicką.**

7 (Ciąg dalszy.)

Ojcu podnosiły się wąsy coraz wyżej, aż je ręką w dół szarpnął.

— Ja jej tam kumotrowi nie wpieram! — rzekł, patrząc w ziemię. — Dla mnie ona i ze szpatem dobra! Żeby nie choroba kobiety, tobym kobyły pewno nie puszczał między ludzi! Toć żywicielka nasza...

Pan Łukasz zmilczał, a schyliwszy się, dłonie na kolanach oparł i po nogach szkapie patrzył.

— Łogawa może?... He! He! He!... — rozśmiał się pytająco.

— Łogawa! Ta kobyła łogawa! — krzyknął ojciec, a już cały stał w ogniach. Żeby mnie tak Bóg skarał, jak ona łogawa! Pokaż kumoter?... Gdzie ona łogawa?...

— No... no!... — uśmiechał się słodko pan Łukasz — ja też tylko tak się pytam, boć to przy kupnie konia, jak przy żeniaczce: czego nie dopatrzysz okiem, to dopłacisz workiem...

— Ja ta nie machlerz! — rzekł porywczo ojciec, a już mu ręce latać zaczęły. — Ja ta nikogo omachlować nie chcę! Co prawda, powiem, a co nieprawda... nie.

— A co ona?... ślepa?... — zapytał nagle prostując się pan Łukasz, i rozsunąwszy palcami zmartwiałą powiekę szkapy, zbliska jej w oczy zajrzał.

Poruszył się Felek, a przestąpiwszy z nogi na nogę szczypnął mnie w słabiznę, tak, żem omal nie wrzasnął.

— A ślepa — odrzekł na podziw spokojnym głosem ojciec, choć znów mu się wąsy zjeżyły.

— Na lewe oko ślepa. Takem ją już kupił i taka *je*. U mnie *ta* nie oślepła.

— He! He! He!.. — rozśmiał się słodko pan Łukasz i znów do tabaki sięgnął.

— Tak mi też, kumeńku, mów! Ślepa!... U-u-u... szpetnie ślepa!... U-u-u!...

Otrząsnął palce i tabakierkę schował.

— Jak ona ślepa jest — rzekł, pociągając nosem — to znów inszy interes, insze gadanie...

Po twarzy ojca przeleciał nagły ogień.

— A cóż tam za insze gadanie ma być? — rzekł porywczym nieco głosem. — Ślepa to ślepa! Przecie jej kumoter na książce uczyć nie da, do szkoły nie pośle. A ja kumotrowi powiadam, że druga ślepa szkapa lepsza *je*, niż ta widząca. A to kobyła dróżna taka, żem jak żyjący, przez tyle lat, dróżniejszej nie widział...

— Ale.. ale!... — śmiał się słodko pan Łukasz. — Bogdaj cię też, kumeńku, z taką mową. Toćbyś ty, kumeńku, wmówić we mnie chciał, że ślepa szkapa najlepsza.

— Najlepsza, nie najlepsza! A równo com dróżniejszej kobyły nie widział, tom nie widział. A co o wmawianiu, to najmniej, bom przecie katolik, nie żyd.

Ojciec mówił zwolna, hamując się, ale głos mu kipiał.

Nagle, jakby nas dopiero co zobaczył, chwycił Felka za kark i pchnąwszy go we drzwi, krzyknął:

— A nie pójdziecie wy mi ztąd, psie-nogi?...

Dmuchnęliśmy jak wiatr ze stajenki i jak wiatr do izby wpadli.

W parę pacierzy potem wszedł ojciec uspokojony wraz z panem Łukaszem, jako że nie godzi się o bydlę targu przybijać inaczej, tylko w izbie, pod dachem; cygany tylko nie pilnują tego. Zaraz też zaczęli sobie rękę dawać pan Łukasz przez połę swojej dorożkarskiej kapoty, ojciec przez spencer, co mu w strzępach na grzbiecie wisiał.

— Bóg świadkiem — *mówił* ojciec — żebym obcemu, a jeszcze też żydowi, za żadne pieniądze kobyły tej nie przedał. Tak wiem, przynajmniej w dobre ręce idzie...

— He... He... He!... — śmiał się pan Łukasz — po kumoterstwie! Po kumoterstwie! Krzywdy jej nie zrobię...

— A jakby, nie daj Boże — tu głową wskazał na matkę, która jak martwa z zamkniętemi oczami leżała — no, toć człowiek nie kamień, toć już tak po przyjacielstwie darmo wywiozę...

Nie odrzekł ojciec nic, ani w tę, ani w tę stronę, tylko oczy spuścił i wąsów szarpnął, a matka obudziła się z jękiem. Może nie spała nawet.

Kiedy pan Łukasz zgiąwszy się we dwoje, z izby za ojcem wychodził, rzuciliśmy się w te pędy, żeby do szkapy lecieć.

Ale ojciec odwrócił się nagle:

— Ani mi nosem za próg! — krzyknął ostro. — W izbie siedzieć...

I trzasnął drzwiami.

Byliśmy jak ogłuszeni. Patrzyłem na Felka, a on patrzył na mnie; oczy robiły mu się coraz większe, coraz przeźroczystsze, usta i broda jak w febrze latały, aż schwyciwszy się obu garściami za włosy — Siarczyste! — wrzasnął, i zaniósł się wielkim płaczem.

Zaczęły się teraz dobre czasy. W izbie zrobiło się ciepło, grzyby po ścianach róść przestały, od sklepikarki pożyczyliśmy drugiego saganka na kaszę.

Tylko, że bez szkapy okrutnie się nam widziało smutno, a co który na stajenkę spojrzał, to mu świeczki w oczach stawały. A i matka jakoś nie miała wskórania.

— Już ja będę umierać, Filipie... — mówiła takim cichuchnym głosem, jak ten wiatr letni.

— Już się ty nie kosztuj na mnie.

To znów ni z tego, ni z owego jej się poprawiało; wołała, żeby jej piwa zagrzać, albo i mleka z masłem, a Piotrusia sama myła, czesała; opowiadała nam wtedy, jak to ona ozdrowieje, jak do Częstochowy pójdzie, jak nas ze sobą zabierze, jakie to my tam zobaczymy wieże, jaki kościół, jakie granie na organach będzie. A miała wtedy płomień na twarzy, a oczy świeciły jej jak próchno. Bywało tak zwykle wieczorem.

Ale gdy przyszedł ranek, leżała niby bez duszy, codzień bielsza, a jak ta mgiełka przeźroczysta. Ani w niej głosu, ani w niej tchu, ani żadnego chcenia. Porywa się ojciec, ucho do ust przykłada, przykazuje nam cicho być — i słucha. Aż westchnie głośno, jakby sam nagle ożył i oczy do tego czarnego krzyża nad łóżkiem podniesie.

Ale raz się nie dosłuchał jakoś.

Matka umarła w nocy tak cicho, że nikt nie słyszał nawet.

Piotruś przy niej tej nocy spał, a i on nie słyszał. Wyszła z niej duszyczka, jak para; ani się tyle nie załopotała, co wróbel, kiedy odlata. Więc kiedy ojciec, oderwawszy głowę od jej wyschłych piersi, krzyknął, że matka nie żyje, stanęliśmy przed łóżkiem w wielkiem zadziwieniu, patrząc to na posiniałe usta matki, to na Piotrusia, który przy jej zimnych, sztywnie wyciągniętych nogach spał ciepły, rumiany, perlistym potem na czołku okryty... Taki ci pędrak, że go śmierć łokciem trąciła, a on nic!

Zaraz się w naszej izbie tumult wielki zrobił, sąsiadek się naschodziło, zaczęły radzić, głowami kiwać, wzdychać, a że nam ojciec tego dnia kaszy nie gotował, a Piotruś jeść płakał, więc go sklepikarka pojęła do siebie, a i nam po bułce dała.

— A to ci baba skrusząła! — szepnął Felek, poczem ją zaraz w rękę pocałował i bosemi nogami szastnął w zamaszystym ukłonie.

Cały ten dzień było mi tak, jakby mi kto do ucha szeptał: „niema już matki!... umarła już matka“... To zaraz wycierałem pięściami oczy, bo mi się okrutnie płakać chciało.

Mimo to jednak bawiliśmy się tego dnia doskonale, bo taka u nas ciżba była, jak na Ordynackiem. Jak zapamiętam, nigdym tyle ludzi nie widział w naszej *suterynie*; a co kto przejdzie koło nas, to po głowach głaszcze, to się lituje, to pociąga nosem.

Wczoraj jeszcze w całej kamienicy nikt na nas jeszcze inaczej nie wołał, tylko *łobusy*, albo *urwipołcie*; a dziś jakby im kto gęby miodem posmarował: „*Sieroty*! Sierotenki! Niebożątka!...“

A Felek tylko się nastawia, a oczami mruga, a co kto przejdzie, to mnie poszturchuje.

— A to ci komedyje! A to *tyjatr*!... — szepce i w ściśniętych pięściach robi dwie skandaliczne figi, a język sam mu się z po za zębów wysuwa, cienki i ostry jak żądło.

Ojciec tymczesem jak nieprzytomny po izbie chodzi, co weźmie to położy, choć się tam w tej pustce nie było wielce czego jąć.

A baby nuż się w tej naszej biedzie rozglądać, nuż jedna drugiej na ucho szeptać, nuż ramionami ruszać, a głową trząść, a stękać... Myślałem, że temu nigdy końca nie będzie, aż się nareszcie rozeszły, bo im obiad z garnków kipiał.

(Dok. nast.)

rozdawano w czasie przednowku tym, którzy się wykazali uchwałą gminy, zatwierdzoną przez ziemstwa. Również przedsięwzięto surowe środki, zapobiegające sztucznemu podnoszeniu ceny. Niestety jednak żniwa nie zakończyły przednowku, i rząd będzie zmuszony nietylko żywić ludność przez cały rok, ale dać jej także nasiona dla obsiewu pól.

## Wiec Polaków w Berlinie.

W niedzielę odbył się drugi już w tym roku wiec kolonii polskiej w Berlinie. Zebrało się przeszło trzy tysiące uczestników, przeważnie z klasy mieszczańskiej i robotniczej. Na przewodniczącego proponowano pp. Marcinkowskiego, Łukowskiego, którzy jednak oświadczyli, iż nie przyjmą przewodnictwa, i p. Waliszewskiego. Socyaliści postawili swych osobnych kandydatów. Ostatecznie wybrano znaczną większością głosów p. Waliszewskiego, który zaraz udzielił głosu p. Kwiecińskiemu.

Ten, powołany na mowcę przez zarząd komisyi szkolnej, mówił o „ważności pielęgnowania języka polskiego w domu i w szkole".

W toku wykładu swego odczytał p. Kwieciński rozporządzenie ministeryalne z dnia 11 kwietnia r. b., zezwalające na prywatną naukę języka polskiego w lokalach szkolnych w W. Ks. Poznańskiem i wysnuł z tego wnioski, że prawdopodobnie i w Berlinie pozwolą na to, aby dzieci w niektórych lokalach szkolnych na naukę języka polskiego schodzić się mogły.

P. Łukowski mówił o wychowaniu młodzieży polskiej w duchu religijnym. Mowca kładł nacisk na wychowanie domowe i zachęcał rodziców, zwłaszcza zaś matki, aby zaszczepiały w sercach swych dzieci wiarę i pobożność, które są podwaliną szczęścia i powodzenia.

W dalszym ciągu dowodził mowca, powołując się na dzieje narodu polskiego i na literaturę polską, że naród polski postawiony jest przez Opatrzność na straży cywilizacyi zachodnio-europejskiej, z tego zaś wysnuł, że my, Polacy, bardziej jeszcze niż inne narody powinniśmy się starać o religijne wychowanie dzieci naszych, inaczej naród nasz nie spełniłby należycie swego zadania i swej dziejowej misyi.

Socyaliści biorący udział w wiecu, w ich liczbie redaktor berlińskiego pisma socyalistycznego Kurowski, kilka razy manifestacyjnie protestowali przeciwko mowie Kwiecińskiego, a następnie wzięli udział w dyskusyi, jaka się nad odczytem jego wywiązała. Murawski i Kurowski usiłowali dowieść, iż wychowanie młodzieży w duchu katolickiem nie jest bynajmniej w interesie narodu polskiego, ponieważ wprowadza rozdwojenie i oddaje ludność pod wpływy kleru, który więcej ma na względzie kosmopolityczny interes kościoła, niż potrzeby narodu polskiego. Mowa ta wywołała wielkie oburzenie w całem zgromadzeniu i socyalistów zmuszono do milczenia.

Na wiecu ponownie się okazało, że znaczna większość berlińskiej kolonii polskiej stanowczo i energicznie potępia agitacyę socyalistyczną. Socyaliści przybyli na wiec, aby łowić adeptów w swe sieci, lecz zostali, podobnie jak na poprzednim wiecu, stanowczo pobici.

Na zgromadzeniu przemawiali jeszcze Smolarek, Gulcz, Waliszewski i Marcinkowski, poczem wiec przyjął dwie następujące uchwały: 1) Wystosować petycyę do magistratu miasta Berlina o oddanie kilku lokalów szkolnych celem urządzenia w nich prywatnej nauki języka polskiego, oraz nauki katechizmu po polsku, 2) wystosować petycyę do księcia biskupa wrocławskiego o przysłanie do Berlina księdza, któryby znał dokładnie język polski i nietylko miewał kazania w dobrej polszczyźnie, ale mógł brać zarazem energiczny udział w berlińskich towarzystwach polskich, celem ukrzepienia w nich katolickiego ducha.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 3 września.*

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że w Cieszynie w najbliższej przyszłości ma się odbyć wiec Polaków śląskich, celem sformułowania polsko-śląskich żądań politycznych. Dotąd niewiadomo, ile prawdy w tem doniesieniu, gdyż pisma polskie na Śląsku nic dotąd o tem nie pisały. Już dziś jednak korzystają z tego pisma niemieckie, by z właściwą im zajadłością rzucić się na Polaków. Między innemi wystąpiła i *Grazer Tagespost*, organ niemiecko-liberalnego stronnictwa w Styryi z twierdzeniem, że minister austryacki, któryby Śląsk wydał Polakom, znalazłby wkrótce się na ławie oskarżonych." Nieuważając oczywiście na tego rodzaju — głosy, cieszylibyśmy się serdecznie, gdyby wiadomość o zwołaniu wiecu polsko-śląskiego sprawdziła się w jak najbliższej przyszłości. Sprawa sama w sobie nadzwyczaj ważna — staje się obecnie tem bardziej naglącą, ile że poseł Świeży opierając się na sformułowanych żądaniach mieszkańców kraju, którego jest przedstawicielem w Radzie państwa, porzuciłby niewątpliwie politykę wyczekiwania, do której się zwrócić postanowił, a miałby prawo i obowiązek tem usilniejszą politykę czynną uprawiać.

Zapatrywania nasze o Śląsku i jego tak licznych potrzebach wypowiadaliśmy już niejednokrotnie. Dziś tylko podnosimy jako najbardziej naglące sprawy: zmianę ustawy wyborczej i sprawę szkół polskich na Śląsku.

Jeszcze i z tego względu byłby wiec polsko-śląski dla nas pożądanym, że miałoby przed sobą żądania śląskie sformułowane. Koło polskie możeby już raz zdecydowało się wziąć tę sprawę w swoje ręce i przeprzeć ze wszech miar słuszne postulaty. Dotąd wszelkie nawoływania w tym kierunku przebrzmiewały bez echa niestety, a jest uzasadniona obawa, że niedługo może będzie już zapóźno.

*Z Austro-Węgier.*

Wbrew wiadomości, podanej przed kilku dniami przez poważne pisma węgierskie, a powtórzonej przez nas, jakoby cesarz podpisał już nominacyę biskupa Hidassy na prymasa węgierskiego, spotykamy się dziś z wiadomością, że sprawa nominacyi prymasa dotychczas nie została załatwioną. Rząd ma dotychczas obstawać przy kandydaturze biskupa Samassy, którą jednak niechętnie widzi kurya rzymska z powodu stanowiska, jakie ten biskup zajął w sprawie metryk dzieci z małżeństw mieszanych. Dopiero, gdyby kandydatura ta była niemożebną, rząd myśleć może o biskupie Hidassy.

*W sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.*

Znane czytelnikom naszym uwagi niemiecko-katolickiego organu *Germanii* w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, wywołały protesty ze strony szowinistycznej prasy niemieckiej; między innemi [illegible] wolnomyślna *Vossische Ztg.* pisze co następuje:

„Nie widzimy przyczyny, dla którejby papież nie mógł teraz uczynić tego, co uczynił poprzednio przy zamianowaniu arcybiskupa Dindera. Jeżeli wówczas można było powierzyć arcybiskupstwo księdzu niemieckiej narodowości, to ponowienie tego nie będzie mogło być odrzuconem ze strony Watykanu, jako niesłuszne wymaganie rządu pruskiego."

W obłudnych tych słowach słusznie upatruje *Germania* ograniczony fanatyczny nacyonalizm i tak dalej pisze:

„W arcybiskupstwie gnieźnieńsko-poznańskiem liczba katolików Polaków tak bardzo przeważa, że natura stosunków nakazuje, żeby z reguły arcybiskup był mianowany z pośród tamtejszych księży Polaków. Gdy już raz wszystkie dyecezye z mieszaną ludnością obsadzone były niemieckimi biskupami, ponowne powierzenie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej księdzu Niemcowi znowu wywołałoby podobne stosunki i to w czasach, w których rząd wszelkiemi środkami germanizuje i Polaków ile możności usuwa; stolica apostolska ściągnęłaby na siebie pozór sprzymierzeńca w tej robocie germanizacyjnej i tem samem wielką boleść by w sercach Polaków wywołała. Niechaj rząd pruski i z swej strony wreszcie się przekona, jak ważną jest rzeczą żeby biedny uciśniony lud polski nie był pod względem powagi kościoła wprowadzony w sidła uwodzicieli, którzy korzystają z każdej takiej sposobności i żeby w ten sposób nie przygotowywano pola żywiołom destrukcyjnym. Niechaj raczej sam zbada czyby wobec tak licznych nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych nie zalecało się zainaugurować polityki pojednawczej wobec Polaków, których żywioły chrześciańskie i konserwatywne rządowi chętnie rękę podają i to zainaugurować tę politykę także w dziedzinie państwowej, zamiast za pomocą polityki walki pozwalać na to, żeby żywioły destrukcyjne wzięły górę wśród ludu polskiego. Niebezpieczeństwo jest wielkie, zyski lub straty są możliwe, niechaj rychłe będzie uczynionem, co z pewnością wyjdzie na dobre!"

*Rocznica Sedańska w Niemczech. Wilhelm II gwiazdą zbawienia Polaków.*

Dnia 2 września, rocznicę bitwy pod Sedanem, która skończyła się wzięciem Napoleona do niewoli, — obchodziły dzienniki niemieckie tego roku w sposób więcej uroczysty i nawiązały różne uwagi pod wrażeniem chwili obecnej. Uwagi te mają cechę poważną bez pesymizmu i okazują stanowczość na wszelkie ewentualności. *Nat. Ztg.* pisze: Od dwudziestu lat mamy armię niemiecką. Dawniejszy polityczny i konfesyjny partykularyzm żyje jeszcze tylko gdzie niegdzie bez wpływu i znaczenia. Można twierdzić, że cały naród stoi niewzruszenie przy cesarzu i Rzeszy. Gdyby kto spróbował uderzyć na tę Rzeszę, ten — jak się spodziewamy, roztłucze sobie głowę.

Berliński *Tageblatt* znowu pisze: Wrogowie Niemiec myślą, że widoki Niemiec w dniu obrachunku będą niepomyślne. Wprawdzie nie dostaje im teraz dyplomatycznej powagi ks. Bismarka, ale Austrya i Włochy trzymają silnie za nami, jednak w obu państwach objawiają się prądy dla przymierza wrogie. Lecz armia narodowa jest jeszcze zawsze wzorową podczas gdy Rosya mimo kilkunasto-letnich reform jest kolosem na glinianych nogach. W Polsce wzrasta ciągle niezadowolenie. Generał Hurko właśnie nie dawno na prośbę o przyspieszenie budowy kolei z Warszawy do Kalisza odpowiedział: „Ani myślę o tem, bo psy polskie trzeba tak skrępować, aby się nie urwały z łańcucha!" Patryoci polscy, którzy przez dziewięćdziesiąt lat spuszczali się na Francyę, teraz wobec płaszczenia się republiki francuskiej przed carem upatrują w Wilhelmie II swoją gwiazdę zbawienia (?!). Potrzeba tylko skinienia jego ręki, aby tych ludzi, bliskich rozpaczy, zgromadzić około niego. Kurlandya Inflanty, Finlandya stają się coraz więcej niechętnemi dla carstwa. Na Kaukazie wre; — Rumunia przejęta gniewem za niewdzięczność doznaną; Bułgarya jest nieprzyjaźnie usposobiona od owego zamachu nocnego w Sofii. Przyszły sprzymierzeniec Francyi ma zatem dosyć stron bolesnych.

Z powyższych uwag widać, że według *Tageblattu* widoki przyszłe nie wyglądają różowo dla Niemiec, że na pocieszenie się trzeba było wymyśleć wierutne kłamstwo, iż Polacy w cesarzu niemieckim upatrują gwiazdę swego zbawienia. Gdzie redakcya tego dziennika ujrzała jakiekolwiek wskazówki, któreby ją a do tego twierdzenia uprawniały? Jeden z dzienników wiedeńskich, podając powyższe uwagi *Tageblattu*, dodaje od siebie, iż ma powód do przypuszczenia, że ustęp o Polakach polega na szczegółowych informacyach z polskich sfer decydujących.... Ciekawa rzecz, które to sfery nazwane decydującemi, miały prawo udzielać takich informacyj. Najprawdopodobniejszy domysł naprowadza na p. Kościelskiego i jego kilku zwolenników, ale p. Kościelski nie jest Kołem polskiem. Dzienniki poznańskie powinne tę sprawę wyjaśnić.

*Pożyczka rosyjska we Francyi.*

Umizgi rosyjsko-francuskie mają niezupełnie platoniczny charakter, ale przenoszą się zwolna na grunt stosunków finansowych. Pan Wyszniegradzki rosyjski minister finansów, postanowił bardzo sprytnie wyzyskać obecną sytuacyę polityczną i zbliżenie Rosyi do Francyi na rzecz opłakanego stanu finansów rosyjskich i rozpoczął ponownie udaremnione przed rokiem rokowania swe o zaciągnięcie we Francyi większej pożyczki.

Według depesz, nadeszłych z Paryża do Berlina, tym razem usiłowania p. Wyszniegradzkiego ma uwieńczyć pomyślny skutek, gdyż Bank paryski wspólnie z firmami Hosquier et Co i Crédit Lyonnais zdecydowały się zlikwidować pożyczkę rosyjską. Bliższe szczegóły o wysokości pożyczki dotąd niewiadome i jakby rozmyślnie utrzymywane są w tajemnicy. Charakterystycznym jest objawem, że tak pozytywny dowód sprzymierzenia się Rosyi z Francyą nie został światu tryumfalnie obwieszczony.

## Kronika.

*Kraków, 3 września.*

**Posiedzenie Rady miejskiej,** zwołane na dziś, nie przyjdzie do skutku, wielu bowiem członków reprezentacyi miejskiej nie powróciło dotychczas z urlopów.

**Walne zgromadzenie członków austryackiego stow. notaryalnego** odbędzie się w roku bieżącym w Krakowie. Program zjazdu jest następujący: Dnia 6 września o godzinie 7 wieczorem zbiorą się członkowie zjazdu w sali hotelu saskiego, celem bliższego zapoznania się; dnia 7 września o godzinie 10 rano walne zgromadzenie w sali uniwersyteckiej; tegoż dnia po południu zwidzanie osobliwości Krakowa, a wieczorem o godzinie 6 bankiet w sali hotelu saskiego. Dnia 8 września w godzinach porannych dalsze zwidzanie osobliwości Krakowa, a w razie sprzyjającej pogody wycieczka na kopiec Kościuszki; tegoż dnia o godzinie 12 w południe wyjazd osobnym pociągiem do Wieliczki, celem zwidzenia rzęsiście oświetlonej kopalni. Powrót około godziny 6 wieczorem. Uczestnicy będą mogli korzystać tego samego dnia z pociągów kolei żelaznych, wieczorem z Krakowa odchodzących.

**Nowy rok szkolny** w licznych szkołach tutejszych rozpoczął się dziś nabożeństwami, na których obecną była młodzież wraz z kierownikami szkół i profesorami. W księgarniach i składach papieru panuje ożywiony ruch i na szczęście nie słychać zwykłych o tej porze narzekań na brak książek szkolnych dla uczącej się młodzieży. Notujemy to z zadowoleniem.

**Manewry w Galicyi.** Z dniem 16 bm. w okolicy Dąbrowy zaczną się manewry kawaleryi austryackiej. Udział wezmą 3 pułki ułanów, pułk huzarów i 2 dywizye artyleryi. Główny sztab będzie w Luszowicach, a rozstrzygająca kampania odbędzie się między Luszowicami a Radgoszczą. Na manewra te przybywa arcyksiążę Eugeniusz, który stanie kwaterą w Dąbrowie.

**Odezwa do artystów polskich.** Niżej podpisani, upoważnieni przez Radę Muzeum Narodowego w Rapperswylu, mają zaszczyt zawiadomić, iż Rada na tegorocznem walnem posiedzeniu, ze swych skromnych funduszów wyznaczyła 2.000 fr. na zakupienie dla Muzeum obrazu historycznego, dotyczącego dziejów Polski. Pragnąc jaknajsumienniej wywiązać się z położonego w nas zaufania, upraszamy Szanownych polskich artystów, przedewszystkiem zaś tych, których sprawa Muzeum Narodowego polskiego obchodzi, o nadesłanie ofert i bliższych szczegółów do jednego z upoważnionych członków Rady.

Rapperswyl, 8 sierpnia 1891 r.

*J. K. Janowski* (Rynek l. 3, Lwów), *H. Bukowski* (Stokholm, Arsenalsgasan 2), *Benzelstjerna-Engeström* (Poznań).

Upraszamy wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

**Niemcy o parku Jordana w Krakowie.** Warszawski *Przegląd Pedagogiczny* przytacza zdanie pisma lipskiego *Zeitschrift für Schulgesundheitspflege*, które w ten sposób wyraża swe uznanie dla parku dra Jordana w Krakowie:

„Prof. Henryk Jordan z Krakowa, zaledwie nam z nazwiska znany, wysoce jest ceniony w swym kraju z powodu gorliwej, uwieńczonej zupełnem powodzeniem działalności w sprawie rozpowszechnienia zabaw dla młodzieży. Założył mianowicie w swem ojczystem mieście własnym kosztem park, obszaru 17 morgów gdzie poúrządzał place zabaw. Na św. Michała 1892 r. park ten przejdzie na własność miasta Krakowa, jako dar prof. Jordana. Do tej pory jednak każde dziecko, uczęszczające do szkoły, ma prawo korzystać zeń bezpłatnie. To też w ubiegłe lato bawiło się tam ni mniej ni więcej jak 13.000 dzieci szkolnych, tak dziewcząt jak chłopców. Liczba bawiących się wynosiła przeciętnie dziennie 500 dzieci, we środę dochodziła ona do 700, w sobotę, z powodu gorliwszego uczęszczania młodzieży żydowskiej, do 900, w niedzielę zaś do poważnej cyfry 1.200. Dzieciom naturalnie nie wolno tu bawić się pojedynczo, łączą się one w grupy, obejmujące przeciętnie po trzydzieścioro dzieci, którym początkowo przewodniczy nauczyciel. Zwykle bywało w parku od 10 do 15 nauczycieli, z biegiem jednak czasu bardziej uzdolnione dzieci, starsi chłopcy lub też dziewczynki, kierowały same zabawą. Niesłychane powodzenie, jakie osiągnął dr. Jordan, z pewnością pobudzi niejednego do naśladownictwa. Najmilszą nagrodą dla dra Jordana za tyle trudu i tak znaczne poniesione przecież koszta, są z pewnością chwile, które spędza wśród wesoło bujającej dziatwy. Uszczęśliwia go pewno przeświadczenie, że tylu dzieciom dostarczył tak zbawiennej pod każdym względem rozrywki".

**Zmowa właścicieli fiakrów** ustała dziś od rana i woźnice, oraz konie, po jednodniowym wypoczynku, raźno spełniają swoje obowiązki. Narzekający na nową taksę jazdy za obręb rogatek właściciele fiakrów postanowili wnieść skargę do trybunału administracyjnego. Utrzymują oni, iż niektóre szczegółowe ceny jazdy do najbardziej uczęszczanych miejscowości za Krakowem położonych, są tak niskie, iż raczej wolą złożyć koncesye i nie prowadzić przedsiębiorstwa fiakierskiego, aniżeli poddać się owej taksie. Najbardziej dolega im cena za jazdę do Swoszowic, oznaczona za kurs tam i z powrotem na 1 złr. Do Swoszowic liczą z Krakowa 9 kilometrów drogi, w tamtę stronę dość uciążliwej, bo pod górę, zatem tam i z powrotem 18 kilometrów jazdy za co, biorąc w rachubę wypoczynek niezbędny dla konia, potrzeba przeszło 2 godziny czasu. Zapłata 1 złr. za taki kurs wydaje się pp. właścicielom fiakrów popieraniem zakładu leczniczego w Swoszowicach, połączonem z ich stratą. — Wszystko to zamierzali wczoraj podać do wiadomości publicznej plakatami, władze policyjne wszakże nie zezwoliły na ich rozlepienie.

Wskutek energicznego zarządzenia dyrektora policyi i pomocy władz miejskich, dość znaczna liczba wózków i bryczek prywatnych kursowała wczoraj w mieście. Ku wieczorowi nawet liczba wehikułów tego rodzaju się zwiększała. Ostatecznie pp. właściciele fiakrów pod grozą surowych kar zdecydowali się zaniechać zmowy i dziś, ku wygodzie publicznej, a także z korzyścią dla przedsiębiorców i woźniców wszystko powróciło do normalnego stanu. — To i dobrze!

**Sprawa o Morskie Oko.** Z Nowego Targu i Zakopanego o sprawie tej nadchodzą następujące szczegóły:

Strony zainteresowane [illegible] cel przy Morskiem Oku [illegible] na poparcie swej [illegible] świadków, pamię[illegible] niczne w tej ok[illegible] dzie można o[illegible] Galicyą a Węg[illegible] grzy sami usunęli z czasem te [illegible] docznie w interesie z góry obmyślanym.

Delegat Towarzystwa tatrzańskiego p. Walery Eljasz, oraz pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego udali się do Białki, celem odszukania u tamtejszych górali dawnych dokumentów, na podstawie których bialczanie otrzymali wyłączne prawo własności spornego obecnie terytoryum przy Morskiem Oku. Prowadzone będzie przez starostwo w Nowym Targu dalsze w tym kierunku przesłuchiwanie delegatów Towarzystwa tatrzańskiego, hr. Zamoyskiego i górali z Białki.

**Z teatru.** Jutro w piątek przedstawionym będzie „Pan Wołodyjowski", którym zakończy się trylogia utworów scenicznych, z powieści Sienkiewicza przerobionych. Główne role spoczywają w rękach wytrawnych artystów naszych.

## Dziedziczne samobójstwo.

(Dokończenie).

Pominąwszy atoli życiowe warunki, które stać się mogły zewnętrznym powodem do samobójstwa Mainländera, niepodobna zaprzeczyć, że myśli samobójcze były [illegible] jego umysłu, i dlatego właśnie znalazły wyraz w jego chorobliwej filozofii.

I cała jego metafizyka samobójstwa przypomina ten chorobliwy stan duszy, który objawił się już nieraz dziejowo, np. na początku naszego stulecia, w epoce porewolucyjnej i złożył dowody swoje w ówczesnej literaturze. Mam tu na myśli przedewszystkiem „Obermanna", dzieło napisane przez namiętnego ateistę, pełnego melancholii i rezygnacyi Sénancoura. Książka ta zawiera wymowną i gorącą obronę samobójstwa. Brandes zwraca uwagę na ten utwór, jako na ciekawy dokument epoki i nazywa Obermanna francuskim Wertherem. Pod względem epidemii samobójstwa książka ta odegrała podobną rolę we Francyi, jak Werther w Niemczech. Zresztą Obermann nie zawiera wcale dziejów miłości i nie kończy się właściwie samobójstwem, lecz bohater znajduje uspokojenie w rezygnacyi i postanowieniu wyrzeczenia się świata i używania.

Sénancour charakteryzuje nastrój umysłu swego bohatera za pomocą obrazów, które wyraźnie przypominają obrazy, jakich używa Schopenhauer dla uplastycznienia swych myśli filozoficznych.

Kreśląc upodobanie Obermanna do osamotnienia, pisze Sénancour, że bohater jego wtedy tylko czuje się prawdziwie samotnym, kiedy z doliny szwajcarskiej, w której mieszka, dostanie się do najwyższych gór w największem osamotnieniu, do „cyplów lodowych", gdzie o czasie i ludziach może zapomnieć: „Na tej wyżynie żaden wyziew z dolnych warstw, żaden ziemski punkt światła nie naruszał i nie przerywał nieskończonej, ciemnej głębiny nieba.... W hałaśliwych dolinach nie znamy ciszy; tylko na zimnych wysokościach punkcie senna nieruchomość, owo wszechtrwałe uroczyste milczenie, którego żaden język wysłowić, żadna fantazya wyobrazić sobie nie zdoła.... Marzy się tu, ulega; jest się głębokim bez dowcipu, wielkim bez natchnienia, energicznym bez woli". To samo na wybujałych szczytach filozofii pesymistycznej, i ostatni zwrot nadaje się bardzo dobrze do charakterystyki Mainländera.

[illegible] o patologicznych objawach w literaturze, warto wspomnieć tutaj także mimochodem o chorobliwych utworach z czasu ostatniego okresu szkoły romantyków niemieckich. I ciekawa rzecz, że nowożytny pesymizm zajmuje w *historyi filozofii do pewnego stopnia* analogiczne stanowisko, jak neoromantyzm w historyi literatury pięknej. Szkoła romantyczna to reakcya przeciwko epoce oświecenia XVIII wieku i literaturze klasycznej; pesymizm uważać można za reakcyę przeciwko prądom racyonalistyczno-pozytywistycznym. Romantycy odrywali się od dziejowej rzeczywistości i otworzyli kulturze europejskiej nowe źródło w filologii indyjskiej, w studyach sanskrytu; pesymizm zaś zwrócił się do indyjskiej teozofii i jest do pewnego stopnia odrodzeniem buddyzmu. Szkoła romantyczna wydała na schyłku swego rozwoju utwory chorobliwe i mistyczne, takie, jak utwory Hoffmana, Wernera, Kleista; filozofia odkupienia i apologia śmierci jest także chorobliwą wybujałością pesymizmu. I podobnie, jak Mainländer, przedstawiciel pesymistycznego dekadentyzmu, skończył samobójstwem — tak również samobójstwem skończył poeta Kleist, jeden z wybitnych przedstawicieli dekadentyzmu romantycznego.

Zestawienie to robię nie dla tego, abym chciał za pomocą analogij wyjaśniać historyę literatury i filozofii, ale po prostu dla zaznaczenia tego ciekawego zjawiska, jak często pewne szkoły literackie i filozoficzne przybierają stopniowo kierunek chorobliwy i zdradzają zboczenia umysłowe, które dają obfity materyał dla spostrzeżeń psychiatry.

Znakomity psychiatra francuski Ball, profesor ze szpitala Sainte-Anne w Paryżu, wykazał zboczenie umysłowe u Schopenhauera i z pewnością odnalazłby je w wyższym stopniu u Mainländera. Istotnie roztrząsając charakterystykę tej ciekawej postaci ze stanowiska psychiatrycznego odnaleźlibyśmy w niej wiele rysów, które Lombroso uważa za charakterystyczne cechy genialnych mattoidów, czyli ludzi wysoko uzdolnionych, a zdradzających pewne zboczenia psychopatologiczne. Nienormalność płciowa, paradoksalność i fantastyczność pomysłów obok zewnętrznej ścisłości i konsekwencyi, upodobanie do zaciekań teozoficznych i mistycyzmu, życie osamotnione i ascetyczne, usposobienie megalomaniackie, zdradzające się w porównywaniu się z Chrystusem i Buddą, pewne charakterystyczne osobliwości stylu, a wreszcie hypochondrya i skłonność do samobójstwa wszystko to są cechy znamienne.

Siostra Mainländera Mina, należy, także bez wątpienia do osobników neuropatologicznych. W porównaniu z wybitną postacią filozofa blednie postać Miny, ale i jej indywidualność przedstawia wiele stron ciekawych. Otto Hörth, który poznał ją w kilka lat po śmierci brata, temi słowy opisuje pierwsze spotkanie: „Panna Batz mieszkała w osobnej willi z ogrodem, w zupełnem odosobnieniu i od czasu śmierci brata nigdy nie wychodziła z domu, raz tylko do roku odwiedzała grób brata w rocznicę jego śmierci. Była to nizka, dosyć korpulentna dama, mogła mieć przeszło 30 lat i była w żałobie. Jej rysy świadczyły, że w kwiecie młodości musiała być bardzo piękną. W obejściu była arystokratyczną i nerwową, umiała się podobać i okazywała niepospolitą inteligencyę i wykształcenie literackie, jednakże w rozmowie była zbyt wielomówną, jakby nie mogła powstrzymać potoku swych myśli."

Następnie opowiada Hörth, że się z nią bliżej zapoznał i pracował z nią wspólnie nad uporządkowaniem i wydaniem manuskryptów jej brata. Z mnóstwa szczegółów jakie przy tej sposobności przytacza, okazuje się, że panna Batz niezdolną była do wytrwałej i systematycznej pracy, usposobienie miała zmienne, co chwila zmieniała zdanie i łatwo odstępowała od powziętego zamiaru. Przy wydawnictwie dzieł brata wynajdywała bez potrzeby rozmaite trudności i do rozpaczy doprowadzała nie tylko swego współpracownika, ale zarówno drukarzy i zecerów. A od czasu do czasu wspomnienia o bracie pogrążały ją w niewymowną boleść, i wtedy oddalała wszystkich ze swego otoczenia, aby mogła pozostać sama ze swemi ponuremi myślami. Była widocznie pod wpływem filozofii brata i z upodobaniem oddawała się rozmyślaniom o śmierci i samobójstwie.

W życiu praktycznem była bardzo niezaradną i wcale nie znała wartości pieniędzy. Była rozrzutną i próżną, a zarazem dumną i odrzucała wszelką ofiarowaną jej pomoc. Starannie ukrywała stan swej kieszeni, niekiedy skarżyła się na brak pieniędzy, to znowu postępowała tak, jak gdyby miała miliony do rozdania.

Podobnie jak brat, nie znała miłości, co wynikało prawdopodobnie z nienormalności pod względem płciowym. Pewien pisarz austryacki, z którym przez dłuższy czas, nie znając go osobiście, korespondowała, odwiedził ją raz w jej willi i tak był nią zachwycony, że wkrótce potem oświadczył się o jej rękę. Przyjęła go i dzień ślubu był już prawie oznaczony. Zwierzając się z tą nowiną przed Hörthem, jako przyjacielem, nadmieniła, że chce się jednakże pierwej zapytać narzeczonego, czy będzie mogła żyć obok męża według przykazań etyki brata, t. j. w dziewiczej czystości. W kilka dni potem rozmyśliła się jednakże i przyszła do przekonania, że jako siostra Mainländera, nie powinna zawierać nawet pozornego małżeństwa, i wręcz odmówiła konkurentowi.

Posiadała pewien powab w swym temperamencie psychicznym i z kimkolwiek w styczność wchodziła, z początku zawsze bardzo się podobała; wkrótce jednakże następowało rozczarowanie, gdyż nie umiała z nikim wytrwać w zgodzie, co w jej położeniu materyalnem narażało ją na rozmaite przykrości. W końcu doszła do nadzwyczajnego zdenerwowania, nie chciała widywać się z nikim i jak już wiemy, skończyła samobójstwem. W ostatniej chwili ubrała się w starą jedwabną suknię z drogiemi koronkami, starannie upięła sobie włosy i wziąwszy brzytwę, usiadła na łóżku przed lustrem i pewną ręką poderżnęła sobie gardło. Ludzie, którzy przyszli zająć jej meble, zastali ją w krwi broczącą i usłyszeli jeszcze ostatnie jej słowa: „Dajcież mi przynajmniej umrzeć spokojnie."

Wiadomo, że Schopenhauer miał stryja i babkę waryatów, matkę wysoko uzdolnioną i inteligentną, ojca zdolnego finansistę, lecz dziwaka i samobójcę. Otóż Lombroso wspomina w swem dziele „*L'uomo di Genio*" o rodzinie Mainländera i przytacza szczegóły genealogiczne, które pozwalają tłomaczyć samobójstwo Filipa i Miny również wpływami dziedziczności. Dla psychiatry niezmiernie ważnym jest szczegół, że dziad Mainländera był dziwakiem i w końcu dostał pomięszania zmysłów o zabarwieniu mistycznem i religijnem. Nie mniej ważną jest także okoliczność, że małżeństwo rodziców Mainländera było w wysokim stopniu niedobrane: ojciec był człowiekiem pospolitym, a nawet ograniczonym prostakiem, matka zaś piękną, delikatną i wysoko uzdolnioną kobietą o artystycznych upodobaniach. W poświęceniu dla rodziny, którą chciała ratować od ruiny materyalnej, wyszła za bogatego Batza, a następnie z poczucia obowiązku względem dzieci była mężowi wierną i przymuszała się zawsze żyć z nim w zgodzie, znosząc z poświęceniem i rezygnacyą towarzystwo człowieka, do którego niechęć i wstręt czuła. Dzieci z tego małżeństwa, jak widzieliśmy, bardzo zdolne były, lecz w zarodku stłumioną w nich została chęć do życia, i w związku z tem znajduje się także brak popędów erotycznych, oraz skłonności samobójcze u Filipa i u Miny. U obojga wyrobił się pessymistyczny pogląd na życie, oboje skutkiem patologicznego podkładu, łatwo popadli w rozterkę z życiem i oboje, podobnie jak i starszy brat, w myśl Schopenhauerowskiego pesymizmu, szukali w śmierci leków na „manię chęci istnienia."

**Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 31 sierpnia co następuje; Przyznać piąty dodatek pięcioletni, profesorowi gimnazyum w Jaśle, drowi Adolfowi Graczyńskiemu; czwarty dodatek pięcioletni, profesorowi gimnazyum św. Jacka w Krakowie, drowi Stanisławowi Stodolakowi; pierwszy dodatek pięcioletni, profesorowi gimnazyum w Nowym Sączu, Stanisławowi Zarembie. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Antoniego Janika, nauczyciela w Jarosławiu. Powierzyć naukę języka francuskiego w gimnazyum w Bochni, nauczycielowi Stefanowi Grudzińskiemu. Wyłączyć gminę Wiśniowa, powiatu Jasło, ze związku szkolnego w Niewodzie, i zorganizować tam osobną szkołę etatową; gminę Markuszowę, powiatu Rzeszów, ze związku szkolnego w Kozłówku, powiatu Jasło, i zorganizować tam osobną szkołę filialną; przysiołek Gody, powiatu Kołomyja, ze związku szkolnego w Kamionce, i zorganizować tam osobną szkołę filialną; przekształcić trzyklas. szkołę w Dobczycach, powiatu Wieliczka, na czteroklasową; szkołę filialną w Chrzanowie, powiatu Kamionka, na etatową; szkołę etatową w Łętowni, powiatu Myślenice, na dwuklasową; szkołę filialną w Siedliskach ad Tołszczów, powiatu Lwów na etatową; czteroklasową szkołę żeńską w Buczaczu na sześcio-klasową; szkoły filialne w Gródku, i Białej niżnej, powiatu Grybów, na etatowe; szkołę etatową w Czermnie, powiatu Jasło, na dwuklasową; przemienić jedną posadę nauczyciela młodszego w szkole w Sądowej Wiszni, powiatu Mościska, na posadę z pełną płacą. Zamianować Władysława Orosza, nauczyciela czteroklasowej szkoły ludowej w Trembowli, zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu, z zastrzeżeniem mu dotychczasowej posady. Zamianować Anielę Lewicką, pomocnicą mistrzyni w ogródku freblowskim przy seminaryum nauczycielskiem we Lwowie. Aprobować książki szkolne dr. Placyda Dziwińskiego: „Zasady algebry“, Lwów, 1891, dla wyższych szkół średnich. Cena egzemplarza oprawnego 2 złr. 20 ct. Dr. Zygmunta Samolewicza: „Przykłady do tłomaczenia z języka łacińskiego na polski i z polskiego na łaciński“. Część I, dla dla klasy pierwszej. Wydanie V, opracował Tomasz Sołtysik, Lwów 1891. Cena egzemplarza oprawnego 80 ct.

**Marsz wojskowy przez Tatry.** Z Kesmark donoszą o niezwykle brawurowym marszu. 32 batalion wraz z komendantem wydrapał się w pełnym rynsztunku bojowym, wśród śniegu, lodu i przepaści, na szczyt 2.346 metrów wysokości, nie pozostawiwszy ani jednego marodera. Wyruszywszy rano dnia 3 sierpnia z Kesmark, przez Poprad i Tatra füred (Schmeks), stanął o godz 6 wieczorem w dolinie Tarpatak, gdzie przenocowano. O godz. 6 rano uszykował się batalion i rozpoczął marsz, a raczej drapanie się na szczyt. Około godz. 7 stanęli nad Morskiem Okiem i po kilkominutowym wypoczynku, opakowani każdy 27 kilogramami, rozpoczęli najniebezpieczniejszą przeprawę. Oddział pionierów wykuł w lodach i skałach 345 stopni, poczem z majorem na czele poczęli [illegible] strzelcy już wśród nocy, która tym [illegible] zapadła, wspinać. Ostatni żołnierz stanął u szczytu o godz. 11 w nocy. Batalion ponownie [illegible] uszykował i wśród okrzyków i salw kara[illegible] [illegible]owali sobie wzajemnie żołnierze nad[illegible] [illegible]. Po krótkim odpoczynku po[illegible] [illegible] się na dolinę.

**Aeroplan.** [illegible] problematu wynalezienia [illegible], którymi możnaby dowolnie [illegible], zdaje się [illegible] bliskiem urzeczywistnienia. [illegible] donoszą specyalnie aeronautyce poświęcone pisma niemieckie i francuskie, zamieszkały oddawna w Ameryce Francuz, dr. de Bosset, prezes bostońskiego „Electric club“, wynalazł przyrząd, którym będzie można swobodnie w powietrzu kierować. Statek dra de Bosset, noszący nazwę „aeroplan“, zasadniczo różni się od budowanych dotychczas przyrządów do latania w powietrzu. Główną częścią składową aeroplanu jest walec stalowy, mający 728 stóp długości i 144 szerokości. Pod nim znajduje się duża łódka, w której może się pomieścić 200 do 300 ludzi. Na pokładzie łódki są ustawione maszyny elektryczne, służące do wypompowywania powietrza z cylindra, oraz do obracania ośmiu kół zębatych i poruszania przyrządów sterniczych. Wnętrze cylindra składa się z 6 komór, połączonych z odpowiedniemi przyrządami pneumatycznemi. Waga cylindra równa się 156 tonnom, powietrze zaś, wypchnięte maszynami pneumatycznemi, waży 276 ton. Cylinder, po wypchnięciu z niego ¾ powietrza, staje się lżejszym od powietrza, które go otacza, i dlatego podnosi się w górę. Dr. de Bosset uzyskał już w Ameryce przywilej na swój wynalazek, a rząd Stanów Zjednoczonych udzielił wynalazcy 150.000 dolarów na budowę jego statku napowietrznego. Jednocześnie zorganizowane zostało przez inżyniera Williama Pain'a, twórcę mostu wiszącego w Brooklinie, towarzystwo „Transcontinental Aerial Navigation Company“, mające na celu budowę i eksploatacyę w przyszłości aeroplanów. Dr. de Bosset ma nadzieję przedstawienia swego wynalazku na wystawie w Chicago, w r. zaś 1893 zamierza odbyć pierwszą podróż do Europy. Podróż ta, jak u[illegible] wynalazca, trwać będzie zaledwie 48 godzin. [illegible].

**Olbrzymi welocyped.** Pewien oficer 21 batalionu strzelców francuskich wynalazł olbrzymi welocyped, zdolny udźwignąć 20 żołnierzy w pełnym rynsztunku. Próby z tą maszyną odbędą się podczas nastąpić mających niebawem we Francyi manewrów.

**Piórka do zębów.** Drobna to rzecz na pozór, piórko do wykłówania zębów, a jednak pod Paryżem istnieją fabryki tych piórek, które produkują je całemi dziesiątkami milionów rocznie i eksportują na świat cały. Pisma francuskie donoszą, że jedna z tych fabryk wyprodukowała w ciągu roku, zakończonego z dniem 1 lipca b. r., przeszło 25 milionów piórek i zamknęła tenże rok czystym zyskiem 32.000 fr., dając przytem zajęcie i utrzymanie kilkunastu pracownikom. Dawniej fabryka rzeczona wyrabiała pióra gęsie i inne do pisania. Od czasu ogólnego zaprowadzenia piór stalowych, potrafiła znaleść nowe warunki egzystencyi. A u nas? Czy pyta się ktokolwiek, co dzieje się z takiemiż milionami piór, wydrapywanych przez kucharzy i kucharki? Idą na śmietnik i basta.

### Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 4 września: „Pan Wołodyjowski“, komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

## Echa kąpielowe.

**Zakopane,** 1 września. Sezon tegoroczny słotny i zimny ma się już ku końcowi; codziennie widzi się szeregi wózków góralskich, wywożące „letników“ do Chabówki, a w dziennikach rozmaitego rodzaju pojawiają się korespondencye, pełne narzekania na stosunki tutejsze. Refleksye te, zupełnie naturalne na końcu kampanii letniej, policzyć trzeba w znacznej części na karb złego humoru turystów, którym deszcze i słota długo trwająca nie pozwoliły używać przyjemności wycieczek górskich i korzystać w całej pełni ze swobody kilkutygodniowego wypoczynku.

Psychologicznie jest więc ten pessymizm łatwy do zrozumienia. Gniewamy się, bo nam pogoda nie dopisała, narzekamy, bo nam słota popsuła wycieczki, a wrażliwi z natury, widzimy wskutek tego wszystko w najczarniejszych kolorach. Tymczasem w rzeczywistości rzecz ma się cokolwiek inaczej. Całe Zakopane przecięto doskonałemi drogami, na Krupówkach urządzono chodnik, liczbę latarń i ławek dla gości pomnożono znacznie, utworzono spółkę handlową, która za kilka dni rozpocznie swoją działalność, słowem stosownie do środków i miejscowych potrzeb zrobiono w ciągu lat kilku wiele. A i to nie ulega wątpliwości, że pomieszkania są dziś znacznie lepsze niż dawniej, że ktoś porządku jako tako przestrzega i że liczba turystów obcych wzmaga się z roku na rok.

Wszystko to naturalnie nie wystarcza i wystarczyć nie może, szczególniej dla tych, co przyzwyczajeni do komfortu zagranicznych miejsc kąpielowych i sanatoryów, szukają czegoś podobnego w Zakopanem. Jakoż przyznać trzeba, że głównym grzechem Zakopanego i jego mieszkańców jest niechlujstwo i niedbalstwo. Brud w restauracyach, brud w domach i około domów, niechęć do mycia i zamiatania, a przytem chciwość i wyzyskiwanie gości na wielką skalę — oto są główne cechy charakteru górali zakopańskich. Na ich obronę powiedzieć jednak trzeba, że te same wady znajdują się także w okolicach Krakowa i Lwowa i że pod tym względem góral tutejszy nie jest chyba ani gorszym, ani lepszym od swoich braci w innych okolicach kraju. Dodajmy do tego wpływ cywilizacyi, która obok korzyści przynosi także pewien rodzaj demoralizacyi, dodajmy naszą własną nietaktowność i sentymentalizm sielankowy, a wszystko to wytłómaczy dostatecznie zmiany, jakie zaszły w usposobieniu górali zakopańskich w latach ostatnich. Podziwiano ich, bratano się z nimi nad miarę i potrzebę, panie nasze wpisywały przewodnikom młodym do ich książeczek komplementa, płaciły hojnie nad cenę umówioną i ustaloną, znosiły podarunki gazdom i gazdzinom i rozpływały się nad prostotą, szczerością i sprytem góralskim. Cóż dziwnego więc, że ten góral, traktowany w ten sposób, a przytem nieoświecony, uwierzył w swoją wyższość i poczuł się istotą uprzywilejowaną, która żyje po to na świecie, aby przybyszów wyzyskiwać. Zaczął więc podwyższać cenę pomieszkań i furmanek, pomiędzy warunki najmu wsunął nowy o obowiązkowych prezentach dla gospodarzy, a kiedy trzeźwiejsi i rozważniejsi turyści oparli się temu, zaczął ich oszukiwać z zwykłym sobie sprytem i przebiegłością. Cała ta zmiana w usposobieniu górali jest przeto skutkiem naszego nieoględnego postępowania i ani zarząd stacyi klimatycznej, ani komisarz rządowy nie naprawi prędko tego, co my sami popsuliśmy. Jedynem lekarstwem jest oświata, wpływ Rady powiatowej i energiczna działalność sądów.

We wszystkich tych kierunkach robi się niestety bardzo mało. O Radzie powiatowej nie słyszymy tu wcale, energia żandarmeryi pozostawia wiele do życzenia, a Towarzystwo oświaty ludowej ogranicza ponoś działanie swoje do urządzania festynów w celu pomnożenia swoich dochodów. Ale panowie korespondenci nie widzą tych plam czarnych i sądzą, że spełnili swój obowiązek, wyrzekając na Towarzystwo tatrzańskie, lub zarząd stacyi klimatycznej.

Tymczasem pomimo tych niedogodności, których bronić ani usprawiedliwiać nie myślimy wcale, liczba gości zakopańskich wzrasta z roku na rok. W tym sezonie niefortunnym było ich mniej, ale za to widocznem jest, że przyjeżdżają tu zamożniejsi i tacy, co szukali dawniej przyjemności za granicą. Dowodem tego jest znaczna w tym roku ilość ekwipaży prywatnych i pięknych koni. Hr. Skórzewski sprowadził mianowicie kilka dzielnych wierzchowców; dwóch amatorów sportu przyjechało konno wprost z Krakowa, a szykowny ekwipażyk p. Ochorowiczowej, zaprzężony w śliczne jukery, zwraca na siebie ogólną uwagę miłośników koni. Coraz to częściej widzieć też można na ulicach zakopańskich konne kawalkady, rysujące się malowniczo na tle gór i lasów i podziwiać śmiałość naszych amazonek, które pociąga przykład p. O., przesadzającej śmiało rowy i płoty na swoim dobrze ujeżdżonym i pięknym wierzchowcu.

Wszystko to podnosi malowniczość i tak już pięknego ustronia zakopańskiego, a wille, wyrastające jakby z pod ziemi, świadczą wymownie o rozwoju Zakopanego. Przydałoby się tylko więcej prawy i zrozumienia tutejszych stosunków, a mniej pessymizmu i próżnych lamentów.

## Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)*

**Berlin,** 3 września. Podczas pobytu w Stuttgarcie rosyjski ambasador w Londynie baron Staal wyraził się, że stosunki pomiędzy Rosyą a Francyą polegają na zwykłej kurtoazyi, a o przymierzu francusko-rosyjskiem nie ma żadnej mowy. Ambasador zaprzecza również pogłosce o zamierzonych rzekomo odwiedzinach carowej w Paryżu, jakoteż o wizycie floty rosyjskiej w Cherbourgu.

*(Telegramy Biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 3 września. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 31 z. m. Banknotów w obiegu było za 446,992.000 złr., więcej o 17,561.000 niż w tygodniu poprzedzającym; zapasu kruszcowego było za złr. 244.818.000, mniej o 191.000 złr.; w portfelu wekslowym było za 181,195.000 złr., więcej o 11,692.000 złr.; w lombardzie było za 24,140.000, więcej o 1,737.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 9,184.000 złr., mniej o 15,080.000 złr.

**Wiedeń,** 3 września. Bank austro-węgierski podniósł stopę procentową w eskoncie wekslowym z 4 na 5 prc. w pożyczkach na papiery państwowe z 4½ na 5½ prc. a w innych pożyczkach z 5 na 6 prc.

**Wiedeń,** 3 września. W artykule wstępnym, który ma za przedmiot tegoroczne manewry między Horn i Gmund w obecności trzech sprzymierzonych monarchów odbyć się mające, powiada *Fremdenblatt* że obecność cesarza niemieckiego przy tych wielkich ćwiczeniach nie jest żadnym politycznym wypadkiem, gdyż stosunki Austryi z Niemcami są tak silne i utrwalone, że nie potrzebują tego rodzaju dowodów. Obecność ta jest tylko objawem naturalnym owego stosunku i wzmocni w Europie przekonanie, że związek pokojowy mocarstw sprzymierzonych jest gwarancyą pokoju, na straży którego stoją armie wyborowe.

**Schwarzenau,** 3 września. Na przyjęcie króla saskiego i księcia saskiego Jerzego, przybyli na dworzec cesarz i arcyksiążę Karol Ludwik wraz otoczeniem. Przywitanie było nader serdeczne. Cesarz ucałował kilkakrotnie króla i księcia saskiego, który ucałował arcyksięcia Karola Ludwika. Następnie goście odjechali do zamku wśród wiwatów tłumu. W zamku przyjmowała gości baronowa Widmann i odprowadziła ich do przeznaczonych dla nich komnat. Wieczór o 7 odbył się w zamku obiad na 56 nakryć. Brali w nim udział cesarz, król i książę sascy, arcyksiążę Karol Ludwik, książę wirtembergski, Kalnoky baron Widmann, namiestnik i wszyscy attaches wojskowi. Po obiedzie cesarz odbył cercle. Związek śpiewaków okręgu Waldviertel odśpiewał serenadę pod oknami cesarskich komnat.

**Horn,** 3 września. Cesarz austryacki, król saski i książę saski Jerzy przybyli tu wcześnie rano z Schwarzenau osobnym pociągiem na powitanie cesarza niemieckiego.

Cesarza austryackiego oczekiwali na dworcu nadworny koniuszy ks. Thurn-Taxis, minister wojny i minister obrony krajowej.

Pociąg przyjechał o godzinie 7½ rano. Cesarz miał na sobie uniform jeneralski, król saski uniform swego austryackiego pułku dragonów, ks. saski Jerzy uniform swego austryackiego pułku piechoty. Tym samym pociągiem przybyli arcyksiążęta Karol Ludwik i Franciszek Ferdynand, pierwsi jeneralni adjutanci cesarza, minister Kalnoky, książe Würtemberg. Król saski zaszczycił rozmową ministra wojny i ministra obrony krajowej. Następnie udali się monarchowie, arcyksiążęta i książę saski z świtą do świetnie udekorowanej poczekalni.

Osobny pociąg dworski z cesarzem Wilhelmem przybył o godzinie 7 min. 47. Monarchowie, książę saski, arcyksiążęta wraz z świtą wyszli na peron.

Cesarz niemiecki w uniformie austro-węgierskiego pułku huzarów, wysiadł szybko z dworskiego salonowego wagonu. Cesarz Franciszek Józef podszedł szybkim krokiem ku niemu i obaj cesarze uściskali i ucałowali się trzy razy, kilkakrotnie witając się wzajemnie.

Cesarz niemiecki przywitał się następnie nader serdecznie z królem saskim, z księciem saskim i z arcyksiążętami. Po przedstawieniu obu świt, cesarz austryacki zwrócił się do Capriviego, a cesarz niemiecki rozmawiał z Kalnokym, i ministrami wojny i obrony krajowej. I inne osobistości obu świt, zostały w ten sposób rozmową monarchów wyróżnione.

Powitanie, pomimo że prawdziwie wojskowe i krótkie było, miało cechę największej serdeczności, co jest tam tylko możliwe, gdzie do związku politycznego wchodzi i osobista przyjaźń.

Po wzajemnych powitaniach monarchowie dosiedli koni, stojących już przed dworcem, i wjechali krok za krokiem wśród okrzyków ludności do miasta. Cesarz Wilhelm jechał po prawej stronie cesarza Franciszka Józefa.

Zapał tłumu ludu doszedł do kulminacyjnego punktu w chwili, gdy monarchowie wjeżdżali pod bramę tryumfalną.

**Horn,** 3 września. Miasto wspaniale udekorowane. Z domów zwieszają się chorągwie o barwach austryackich, państwowych niemieckich, pruskich i saskich. Weterani i straże ogniowe z sztandarami i kapelami ustawieni wzdłuż drogi tryumfalnej.

Jakkolwiek przyjęcie na dworcu urządzono w sposób wojskowy, natomiast powitanie monarchów ze strony ludności było nad wyraz serdeczne.

**Horn,** 3 września. Przejazd monarchów przez miasto trwał trzy kwadranse. Ludność witała monarchów z wielkim zapałem i bezustannie urządzano im owacye. Następnie monarchowie pojechali konno na południowo-zachodnią stronę Purkerwiese, gdzie oczekiwali na nich arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, oraz szef sztabu generalnego i cała komenda manewrów z pierwszą dywizyą kawaleryi i z 49-tą brygadą piechoty.

Cesarz Wilhelm przywitał się serdecznie z arcyksiążętami, następnie łaskawie powitał szefa sztabu generalnego i przy boku cesarza Franciszka Józefa odbył przegląd wojsk, które oddały honory wojskowe wedle regulaminu polowego.

Po ukończeniu tej cichej rewii o godzinie trzy kwadranse na 9 monarchowie objechali razem miejsce manewrów.

**Cilli,** 3 września. Namiestnik oświadczył burmistrzowi Cilli, że cesarz kazał mu ponownie w najżyczliwszych słowach wyrazić uznanie za przyjęcie i lojalne usposobienie miasta i ludności, jakoteż za wzorowe utrzymanie porządku, i polecił mu serdeczne podziękowanie wyrazić za patryotyczne manifestacye z zapewnieniem łaski i życzliwości dla wiernego miasta.

**Praga,** 3 września. *Hlas Naroda* oświadcza się stanowczo przeciwko temu, aby z powodu setnej rocznicy koronacyi Leopolda II na króla czeskiego nadużywano wystawy na rzecz demonstracyj politycznych i występuje przeciwko agitacyi *Narodnych Listów*, utrzymując, że cała ta agitacya zamierzona jest jedynie w tym celu, aby odwrócić uwagę od wewnętrznych sporów młodoczeskiej partyi i w tym tylko celu podburza się naród, prowokując go do rozruchów ulicznych, co zaszkodzić może zarówno wystawie, jak w ogóle interesom narodu.

**Goepfritz,** 3 września. Wedle autentycznych doniesień ogłosił Iwanovich pułkownik 79 pułku, podczas przemarszu przez Samobor w dniu 30 bm. w rozkazie dziennym pułkowym, że korzystając z tego, iż stosunki służbowe zbliżyły pułki w okolice Nowego Dworu, uznał za stosowne w otoczeniu deputacyi oficerów złożyć wieniec na trumnie wiekopomnego właściciela pułku bana Jellacica i w przemowie swej wznieść modlitwę za zbawienie jego duszy z prośbą, aby cnoty zmarłego spadły dziedzictwem na pułk, który oby w nieskazitelnej sławie wytrwał w najodleglejsze czasy i był podporą tronu i Ojczyzny.

**Berlin,** 3 września. *Biuro Wolffa* donosi z Paryża, że dom bankowy Hoskier prowadzi imieniem konsorcyum finansowego, na czele którego stoi Bank depozytowy, rokowania o pożyczkę rosyjską 3-procentową.

**Paryż,** 3 września. Przybył tu wielki książę Włodzimierz wraz z małżonką.

**Paryż,** 3 września. Król serbski Aleksander odjechał z ojcem do Hawru, a stamtąd uda się zapewne do Trouville.

**Londyn,** 3 września. *Times* donosi z Paryża, że Rosya zakupiła jak mogła najwięcej obligacyj kanału suezkiego, aby zdobyć wpływ na sprawy towarzystwa i w danym razie zapewnić przewagę żywiołowi francuskiemu.

**Londyn,** 3 września. *Times* donosi z Szangai, że w Iczang były 2 września rozruchy, przyczem zburzono domy misyj zagranicznych; z ludzi nikt nie został zabity.

**Petersburg,** 3 września. Wobec pogłosek prasy zagranicznej, oświadcza telegraficzna *Agencya północna*, że kwestya zakazu wywozu koni nie była w sferach rządowych poruszaną.

**Sofia,** 3 września. Życzliwa odpowiedź sułtana na powinszowania ks. Ferdynanda, przysłana do Sandrowa, gdzie książę bawi, wywołała tu wielkie zadowolenie.

**Wenecya,** 3 września. Przeszłej nocy nadeszła wiadomość z zapowiedzią, że król rumuński wkrótce tu przybędzie. Wieści o pogorszeniu się choroby królowej nie mają żadnej podstawy. Helena Vacarescu tej nocy odjedzie stąd do Medyolanu; królowa zdecydowała się nareszcie pożegnać się z nią i usunąć od swego boku.

**Bukareszt,** 3 września. *Agence Roumaine* zapewnia, że doniesienia wiedeńskich i budapeszteńskich dzienników o stanie zdrowia królowej, wbrew twierdzeniom, że pochodzą od osób, które z dworem rumuńskim utrzymują stosunki, są zupełnie zmyślone. Tak samo nieprawdą jest, jakoby doktor Theodori przybył do Sinaia, by o stanie zdrowia królowej zdać królowi sprawę. Theodori nie wyjeżdżał wcale z Wenecyi, lecz pozostaje ciągle u boku królowej.

**Ateny,** 3 września. Zaręczyny carewicza z księżniczką grecką Maryą nastąpić mają w najbliższym czasie.

**Nowy Jork,** 3 września. Depesza *Heralda* donosi z Valparaiso, że w miastach Concepcion i Talchahuano wybuchły rozruchy ludności, lecz zostały przez władze stłumione. W Santjago i Valparaiso panuje zupełny spokój.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 września.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 746·4 mm | 747·6 mm | 747·6 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +18°,6 | +14°,6 | +27°,1 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 1 | WSW 1 | ENE 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 84 % | 91 % | 50 % |
| Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.) | 0 | 0 | 0 |

Uwagi: Rano mgła.

### Kursa telegraficzne.
**Na giełdzie wiedeńskiej**

dnia 3 września 1891 roku.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 90 | 35 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 90 | 25 |
| Austryacka renta złota | 109 | 95 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 102 | 20 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1008 | — |
| Akcye kredytowe | 274 | 75 |
| Londyn | 117 | 30 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 33 |
| Dukaty austryackie | 5 | 58 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 57 | 65 |

Odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.



## Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna podziękować, składamy na tem miejscu świetnej Radzie miejskiej, świetnemu Zborowi izraelickiemu w Bochni Straży ochotniczej itd. itd., jakoteż wszystkim przyjaciołom i znajomym, za wzięcie udziału w obrzędzie pogrzebowym i za okazane współczucie z powodu śmierci nieodżałowanego męża i ojca naszego dra Izydora Schoenguta, serdeczne „Bóg zapłać“. (2159)

*Antonina Schoengutowa z dziećmi.*
Bochnia we wrześniu 1891.



**Kraków, dnia 3/9.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe za 100 rubli | 120 — | 122 — |
| Marki niemieckie za 100 mar. | 57 50 | 58 — |
| 20-to frankówka złota | 9 30 | 9 40 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 103 — | 105 — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 98 25 | 99 — |
| [illegible]% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 — | 105 — |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny | 91 75 | 92 50 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 98 25 | 99 — |
| [illegible]% Obligi komunalne „ „ I Emis. | 100 50 | 101 — |
| [illegible]% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 97 — | 98 — |
| [illegible]% „ „ „ II Em. | 95 — | 96 — |
| 4½% „ „ „ | 99 — | 100 — |
| 5% „ „ Banku hip. z prem. 10% | 108 10 | 109 20 |
| 5% „ „ „ swr. za 40 lat | 100 50 | 101 20 |
| 4½% „ „ „ | 98 40 | 99 — |
| [illegible]% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 99 — | 100 50 |
| [illegible]% likwidac. „ „ 100 | 96 — | 98 — |

**Lwów, dnia 2/9.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 302 — | 305 — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 100 50 | 101 20 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 98 30 | 99 — |
| 4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 99 30 | 100 — |
| [illegible]% „ „ okr. 56 złr. 100 | 94 70 | 95 40 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k. | 104 10 | 104 80 |
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny | 91 80 | 92 50 |
| [illegible]% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 101 — | 101 70 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 98 2[illegible] | 98 90 |

**Warszawa, dnia 2/9.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | 102 05 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne za rubli 100 | 98 20 | — — |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | 101 75 | — — |
| 5% „ „ „ II Em. „ „ 100 | 101 60 | — — |
| 5% „ „ „ III Em. „ „ 100 | 101 40 | — — |
| 5% „ „ „ IV Em. „ „ 100 | 101 15 | — — |

**Wiedeń, dnia 2/9.**
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. za złr. 100 | 90 50 | 90 70 |
| 5% „ „ srebrna za złr. 100 | 90 35 | 90 55 |
| 4% „ „ złota za złr. 100 | 109 75 | 110 25 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. 100 | 102 05 | 102 25 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100 | 136 75 | 136 75 |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100 | 136 75 | 137 25 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100 | 147 50 | 148 50 |
| „ z r. 1864 bez % całe za 100 | 180 — | 180 50 |

Obligacye koreny węgierskiej

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota za złr. 100 | — — | — — |
| 5% Renta papierowa za złr. 100 | 100 40 | 100 80 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100 | 139 75 | 140 25 |
| 4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100 | 130 30 | 130 60 |

Obligacye indemnizacyjne.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% galicyjski fundusz propinacyjny | 9[illegible] — | 92 50 |
| 5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k. | 104 — | 104 80 |
| 4% Obl. ind. Węgier za 100 złr. | 90 35 | 91 35 |

Listy zastawne.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 109 — | 109 50 |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 99 40 | 100 — |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 9[illegible] 75 | 99 25 |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | 100 60 | 101 — |
| 4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 101 — | 101 50 |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 99 40 | 99 90 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 113 80 | 114 20 |

Losy.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 6 70 | 7 — |
| Kredytowe austr. na 100 złr. w. a. | 184 50 | 186 — |
| Krakowskie na 20 złr. w. a. | 22 30 | 22 60 |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 17 70 | 18 10 |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 11 25 | 11 75 |
| Rudolfa na 10 złr. w. a. | 20 — | 20 60 |
| Stanisławowskie na 20 złr. w. a. | 27 50 | 29 50 |

Akcye bankowe i kolejowe.

| Ostatnia dywid. | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6— | Anglobank na 200 złr. | 152 75 | 153 25 |
| 5— | Bankverein Wiener na 100 złr. | 108 50 | 109 50 |
| 13— | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr. | 275 25 | 276 — |
| 18— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr. | 325 — | 325 50 |
| 21— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | — — | — — |
| 30— | Laenderbank na 200 złr. | 198 50 | 199 50 |
| 39·80 | Austro-węgierski na 600 złr. | 1010 — | 1014 — |
| [illegible] | Unionbank na 100 złr. | 227 — | 227 50 |
| 117·25 | Ferdynanda Półnoen. za 1050 | 2705 | 2710 — |
| 7·35 | Karola Ludwika na 210 złr. | 205 50 | 206 — |
| 13·40 | Lwowsko-Czerniow. na 200 złr. | 236 25 | 237 25 |

Rok założenia 1836.

# MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

**w Krakowie**

poleca po cenach fabrycznych:

**Płótno, Szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa itp.,** również **pledy, chustki, kołdry, kapy, dywany, chodniki, firanki, pończochy, skarpetki i t. p.** 2115 1 0

Gatunki wyborowe.

---

**Mój Najdroższy!**

Jestem bardzo zmartwiona, donieś choć parę słów, czyś zdrów i gdzie jesteś.

2154 1 2 *Wtorek.*

---

# Były nauczyciel gimn.

**języka francuskiego,** daje prywatne lekcye tego języka.

Adres: **ulica Floryańska, L. 55.**

2151 1 3 *A. Dzierżanowski.*

---

## Nauczycielka, Polka,

poszukuje miejsca do nauk początkowych, języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót ręcznych.

Zgłoszenia pod adr. **C. D. E. Nr. 26** poste restante **Kraków.** 2139 1 3

---

## Słuchacz filozofii

poszukuje lekcyj w Krakowie jako dochodzący, 2160 lub stale domowy instruktor. 1 3

Adres: **A. B.** poste restante **Pilzno.**

---

## Apteka w Grybowie

poszukuje zaraz 2155 1 2

## asystenta.

---

## Lekcye języka francuskiego i niemieckiego

udziela jak lat poprzednich **Marya Dumaire, ulica Grodzka, L. 32, II piętro.** 2138 1 3

---

**Znaleziono**

dnia 29 sierpnia w Krakowie **kapelusz w pudełku z drobnostkami, oraz odpisane role teatralne.** Właściciel zechce się zgłosić do Agencyi maszyn rolniczych **Franciszka Albina w Podgórzu,** ul. Rękawka, L. 119. 2156 1

---

## Dom murowany

**parterowy, z ogródkiem, do sprzedania, przy Grzegórzkach, L. 12,** drugi dom po prawej stronie za mostem kolejowym. 2142 1 4

---

## Une dame

d'origine française ouvre un cours de cette langue pour les enfants et les grandes personnes à Bochnia. S'adresser: **Rue Floris, Nr. 54.**

---

## Płótna, stołową Bieliznę, Ręczniki, Chustki do nosa

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

**Kazimierz Niesiołowski**

**w Krakowie**

**Sukiennice, L. 24–25.**

**Ceny bardzo niskie.** 2068 1 0

---

# Wystawa obrazów

**w Sukiennicach**

oświetlona **elektrycznie**

od godz. 8 do 10 wieczorem trzy razy w tygodniu

**we środy, piątki i niedziele.**

Wstęp 30 centów.

**W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct.** 1866 15 0

---

**Niemiecka**

# wyższa szkoła żeńska

**i English school for young ladies**

w połączeniu z kursem dalszego kształcenia,

**Pensyonatem i Freblowskim ogródkiem dla dzieci.**

**Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.**

Bliższych wyjaśnień z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia się przyjmowane będą w lokalu szkolnym

**ulica Poselska, L. 20.**

2052 8 8 *G. Rehefeld.*

---

**Ogrodnik,** z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę.

**Pomieszkania dla panów studentów i panien** poleca **Biuro W. Świderskiego.** 2084 7 0

**Ludzie, obeznani z gatrami tartaku parowego,** znajdą umieszczenie w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

---

# Książki szkolne mapy, atlasy i globusy

do nabycia **w księgarni**

## G. Gebethnera i Spółki

**w Krakowie.** 2152 1 3

---

# Towarzystwo kowali w Sułkowicach

**poczta w miejscu**

jedyne w całej Galicyi od 5 lat istniejące, odznaczone na wystawie krakowskiej medalem zasługi, jak również w Wiedniu w r. 1890, poleca swe

## wyroby żelazne

**po cenach najniższych fabrycznych,** niezbędnie tak przy **gospodarstwie wiejskiem,** jakoteż i **miejskiem** potrzebne, jak niemniej przy **budowie domów, mostów, fabryk, kolei żelaznych, fortyfikacyj,** przy **konserwacyj dróg** itp. Dyrekcya Towarzystwa dokłada wszelkich starań, aby dostarczała wyroby z najlepszego materyału pod jej dozorem wykonane, które pod każdym względem wytrzymują konkurencyę z tego rodzaju wyrobami zagranicznemi.

Zwracamy tedy uwagę Wielm. PP. **Gospodarzów, Inżynierów, Budowniczych, Właścicieli fabryk, kopalń** i **Przedsiębiorców** wszelkich budowlanych i ziemnych robót, wyroby nasze jako krajowe wszędzie i gorliwie popierać raczyli i liczne zamówienia czynili. 2120 1 3

Prezes *ks. A. Opidowicz.* Dyrekcya *J. Galus. W. Garbień. W. Zarazik.*

---

# M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

**Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.**

*Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,*

**naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,**

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

**wielki wybór**

**staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych**

**w każdej wielkości.**

**Bielizna męska, damska i dziecinna**

w różnych gatunkach i wielkościach,

**całe wyprawy dla młodzieży szkolnej**

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

**Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.**

**Główny skład**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 10 0

**Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.**

**Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.**

---

C. k. austryackie koleje państwowe.

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważny od 1 lipca 1891 roku.**

**Odjazd z Krakowa (Podgórza):**

| | | |
|---|---|---|
| 5 14 | rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa | do Oświęcima, do Wiednia. |
| 5.29 | " " " z Podgórza-Bonarki | |
| 2.05 | po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | |
| 2.44 | " " " osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 3.03 | " " " " z Podgórza-Bonarki | |
| 7.59 | rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] | przez Tarnów do Orłowa. |
| 7.59 | rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika] | do Mszany Dolnej. |
| 8.23 | " " osoby z Podgórza-Płaszowa | |
| 9.00 | rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja. |
| 9.37 | " " osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 9.53 | " " " z Podgórza-Bonarki | |
| 4.15 | po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] | do Żywca, do Mszany dolnej |
| 5.00 | " " " " z Podgórza-Płaszowa | |
| 5.13 | " " " " z Podgórza-Bonarki | |
| 9.39 | wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] | do Orłowa, Koszyc. |
| 6.55 | wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja. |
| 7.32 | " " osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 7.55 | " " " z Podgórza-Bonarki | |

**Przyjazd do Krakowa (Podgórze):**

| | | |
|---|---|---|
| 5.15 | rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] | z Koszyc, Orłowa przez Tarnów. |
| 5.42 | rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza. |
| 5 56 | " " " do Podgórza-Płaszowa | |
| 6.02 | " " mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 6.30 | " " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] | |
| 9.23 | przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Żywca. |
| 9.36 | " " " " do Podgórza-Płaszowa | |
| 10.20 | przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Wiednia, z Oświęcima. |
| 10.35 | " " " " do Podgórza-Płaszowa | |
| 10.37 | " " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.] | |
| 11.14 | " " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.] | |
| 3.56 | po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza. |
| 4.11 | " " " " do Podgórza-Płaszowa | |
| 4.12 | " " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.] | |
| 7.10 | wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa | Z Mszany Dolnej. |
| 7.35 | " " " do Krakowa [kolej K. L.] | |
| 8.30 | wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki | z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa. |
| 8.46 | " " " do Podgórza-Płaszowa | |
| 9.38 | " " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika] | |

**Odjazd z Tarnowa:**

| | |
|---|---|
| 12.16 | w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc. |
| 4.46 | rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca. |
| 9.57 | " osobowy do Chyrowa, Stryja. |
| 1.43 | po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry. |

**Przyjazd do Tarnowa:**

| | |
|---|---|
| 12.15 | w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa. |
| 2 23 | " " osobowy z Koszyc, Orłowa |
| 11.12 | przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa. |
| 7.40 | wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa. |

**Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.**

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 34

---

C. k. uprz. **CARBOLINEUM AVENARIUS** C. k. uprz.

najtańsza powłoka dla wszelkich przedmiotów z drzewa, koloru orzechowo-brunatnego. **Ochrona** przed gniliem, grzybem i butwieniem.

&

**ANTI-SEPTICUM SCHRANZHOFER'A**

**Jedyny bezwonny środek desynfekcyjny. Chemicznie czysty, znakomity środek przeciw zarazie u bydła i do przemywania ran.**

pierwsza austr. Fabryka Carbolineum **Wien, III., Hauptstrasse, 84.** 433 13 16

**Prospekta, świadectwa, przepisy użycia i próbki gratis i franco.**

---

# WIELKA PRAZKA LOTERYA.

Przedostani miesiąc

Główna wygrana

# 100.000 złr.
# 50.000 złr.

**Losy po 1 złr.** polecają: **Józef Alstädter, Amalia Eibenschitz, Stanisław Feintuch, Izaak Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, Albert Mendelsburg, Zyg. Gleitzmann.** 2061 4 0

---

**Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie**

otrzymała na skład główny nowe dzieło:

Stanisława hr. Tarnowskiego

# Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

**25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego".** 1695 13 0

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej. Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

**Cena 2 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie 3 złr.**

---

# Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska

## Heilmana Kohna i Synów

**ul. Grodzka, L. 9, I piętro,**

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

## SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH

**na sezon jesienny i zimowy**

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem

*Heilman Kohn i Synowie*

**ulica Grodzka, L. 9, I piętro.**

**Składy nasze:** **W Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, w Przemyślu, w Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 2 0

---

**Srebr. medal zasługi, Wiedeń 1888.**

# END i HORN
## FABRYKA
## wyrobów ślusarskich i konstrukcyj żelaznych

**w Wiedniu, III., Apostelgasse, Nr. 26–32,**

dostarczają wyrobów wszelkiego rodzaju konstrukcyj żelaznych do budowli jak: konstrukcye wiązania dachów, świetlniki, schody, werandy, żelazne schody kręcone, poręcze, balkony, kraty dachowe, kraty do okien i drzwi, wszelkiego rodzaju okucia do drzwi i okien podług rysunku i w każdym stylu: żelazne okna dla fabryk, szop i stajen; bramy posuwające się po szynach, patentowane żaluzye stalowe najnowszej konstrukcyi z przyrządem zwijającym je, zasłony mechaniczne, kapy kominowe, kuchnie angielskie rozmaite co do wielkości i wykonania — kraty grobowe, latarnie i krzyże — nitowane i walcowane dźwigary (Traverse) w każdym profilu, szyny kolejowe do budowli, lane słupy żelazne, rury do wychodków, poręcze do schodów i t. p.

**Dla pp. ślusarzy wykonywają projekta i kosztorysy i podejmują się robót pod korzystnemi dla tychże warunkami.** 157 31 52

**Korespondencya w języku polskim, niemieckim, francuskim i rumuńskim**

Telegramy: **„ENDHORN" Wien.** **Telefon 766.**

---

**Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę**

**oryginalnego**

# CARBOLINEUM

które jako najlepszy środek do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba uznane zostało

## w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

**w Krakowie, A-B, 37.** 1178 50 0

**Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.**

**Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.**

---

## Posadę pełnomocnika

**w większym majątku** lub **sekretarza,** przyjąłby kandydat adwokatury, posiadający 12-letnią praktykę w pierwszorzędnych kancelaryach.

Łaskawe zgłoszenia: **Stanisław** poste restante **Lwów.** 1995 7 10

---

## Praktykant

z ukończoną III klasą realną lub gimn. znajdzie umieszczenie w handlu norymbergsko-galanteryjnym pod firmą

**Andrzej Schultz**

**w Krakowie.** 2106 4 4

---

## Praktykant

zamiejscowy, potrzebny jest do magazynu towarów galanteryjnych **J. Zaplatalski, Kraków, Linia A–B.** 2105 4 0

---

## Wdowa po lekarzu

przyjmie **ze czterech akademików na pomieszkanie** wraz z wiktem i obsługą. 2131 2 3

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

---

## W Parku krakowskim

**we środę, sobotę, niedzielę**

1297 przy odpowiedniej pogodzie 45 50

**koncert muzyki wojskowej.**

---

**Ważne dla Rodziców!**

Do nabycia we wszystkich księgarniach illustrowane dzieło:

## Park Dra Jordana i kilka uwag o wychowaniu.

Z portretem założyciela parku, widokiem parku, obrazem A. Piotrowskiego „Zabawa dzieci", oraz z 9-ma wizerunkami znakomitych Polaków.

**Cena 75 centów.**

**Główny skład w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej.** 2112 4 4

---

Księgarnia

## G. Gebethnera i Spółki

**w Krakowie**

poleca

**Anczyc Wł. L.** Krótki rys dziejów narodu polskiego, dla niższych zakładów naukowych treściwie ułożony, wydanie 3-cie. **80 ct.,** w ozdob. oprawie **złr. 1.20.**

**Bem Antoni.** Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym. **2 złr. 10 ct.**

**Blackie Stuart John.** O wychowaniu samego siebie, z 23-go wydania oryginału przełożył J. K. Potocki. **70 ct.**

**Bobrzyński M.** Dzieje Polski w zarysie, trzecie zwiększone wydanie, z 2 mapami Polski, 2 tomy. **6 złr.**

**Breza Ad.** Literatura polska, zeszytów 24 po **14 ct.** (Całość obejmie około 35 zeszytów).

**Dygasiński Adolf.** Jak się uczyć i jak uczyć innych. **1 złr. 40 ct.**

— Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich. **85 ct.**

**Korotyński Wł.** Jak pisać po polsku czyli stylistyka języka polskiego. **1 złr. 30 c.**

**Korzon Tadeusz.** Historya starożytna, wyłożona sposobem elementarnym, z dołączeniem 3 map, planu, tablicy synchronistycznej i 100 drzeworytami, wydanie drugie. **2 złr. 10 ct.**

— Historya wieków średnich, wyłożona sposobem elementarnym, z mapkami kolorowanemi, 46 rysun. i tablicami genealog. **3 złr. 40 ct.**

— Historya nowożytna, z 64 rysunkami w tekscie, mapą historyczną i tablicami genealogicznemi. Część I do 1648 roku. **4 złr. 20 ct.**

**Loabe J. C.** Katechizm muzyki, z niemieckiego przełożył Jan Kleczyński, wyd. 2-gie. **1 złr, 5 ct.,** w ozd. opr. **złr. 1.40.**

**Maszyński Piotr.** „Lutnia", pierwszy wybór kwartetów męskich obejmujący w 3 zeszytach 160 pieśni polskich celniejszych autorów. **4 złr. 20 ct.** Każdy zeszyt oddzielnie po **1 złr. 40 ct.**

**Nicolay Ferdynand.** Dzieci źle wychowane, opracował Edward Lubowski. — **2 złr. 10 ct.**

**Perez Bernard.** Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, przekład M. Dzierżanowskiej. **1 złr. 70 ct.**

**Portius K, J. S.** Przewodnik gry szachowej, z niemieckiego przełożył St. Tomaszewski, wydanie drugie przejrzane poprawione i uzupełnione. **1 złr. 40 ct.**

**Scherr Jan dr.** Historya literatury powszechnej, w osobnych przypiskach uzupełniona i w dziale literatur słowiańskich znacznie pomnożona przez Br. Zawadzkiego, 2 tomy. **8 złr. 40 ct.**

**Spasowicz Wł.** Dzieje literatury polskiej, wydanie 3 cie, przejrzał i uzupełnił A. G. Bem. **2 złr. 80 ct.**

**Wrześniowski August prof.** Zasady zoologii, z 499 rysunkami w tekscie i I tablicą chromolitograf. **3 złr. 40 ct.**

**Znatowicz Bronisław.** Zasady chemii ogólnej, z drzeworytami w tekscie. **2 złr. 80 centów.** 2020 3 3

---

# Ważne dla Pań!

Zawiadamiam Szan. Panie, iż z dniem 4 sierpnia 1891 roku przeniosłam moją

**PRACOWNIE**

## sukien i okryć damskich wraz z nauką kroju

**z ul. Mikołajskiej, L. 26, na ul. Wiślną, L. 4, I p. od frontu.**

Przyjmuje także **panienki** na mieszkanie.

1968 9 0 *L. Łatkiewiczowa.*

---

## Subjekt młody

z dobremi świadectwami, oraz

## Praktykant zamiejscowy

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdą umieszczenie **w handlu**

## Edwarda Fuchsa

**w Krakowie.** 2135 2 3

---

# Folwark

składający się ze 120 morgów gruntu, **jest do sprzedania.** 1916 19 0

**Biuro Świderskiego w Tarnowie** poleca **pomieszkania dla panów studentów i panien,** przyczem umieszcza **praktykantów i terminatorów.**

---

## Bronisław Dobrzański

**Kraków, Rynek główny, 22,**

poleca Szan. Publiczności swój znany z tanie[illegible]

**MAGAZYN obuwia wszelkiego rodzaju.**

Obuwie wyrabiane w [illegible] zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego poczynając od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej, według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskuteczniają się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik 841 86 0

---

Bezpłatnie i franko rozsyła na żądanie **cenniki** swych 2090 4 10

## wyrobów szklanych

**Fabryka szkła w Birczy.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki [illegible] Piłatkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski